



OPATOWLANIN

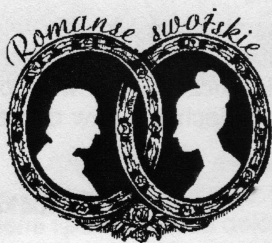
Czasopismo Towarzystwa Przyjaciół Opatówka

3/121

Czerwiec - wrzesień

2004

Żo i Pernetka



Autorowi „Miasteczka róży wiatrów”
Eligiuszowi Kor-Walczakowi

Jego współcześni mówili nań „Arbuz”, co kojarzyć się musi zaraz z grubaśnym pękaczem o nader czerwoniutkiej cerze. Albowiem nieumiarkowana (jak wszystko u niego) żarłoczność, z jaką pochłaniał egipskie arbuzy, zyskała mu szczególną sławę w całej Armii „Wschód” i znalazła szerokie odbicie w dokumentacji wyprawy - poświadcza Marian Brandys, choć stanowczo protestuje przeciw nazywaniu Zajączka „Melonem”. Wiadomo, iż ów Arbuz wcześniej chciał się z Zajączka przechrzcić na Ananasa! To nie jest wszelako plotka! Był zawsze *starannie ubrany, ufryzurowany, tryskający humorem, szepczący miłe słówka, stał się stopniowo nieodłącznym towarzyszem zabaw w warszawskich salonach* – uzupełnia jego konterfekt Jadwiga Nadzieja.

W roku 1770 nasz bohater liczący wtedy wiośen osiemnaście, zwiedzając Luwr, natknął się na posąg Wenus Medycejskiej. Piękność i skromny wdzięk pogańskiej bogini tak go oczarował, że bez wahania uznał ją za Matkę Boską i, nie zważając na otoczenie, runął przed nią na kolana. Takie przy tym wybijał pokłony, aż mu peruka spadła - pisze zadziwiony świadek zajścia. Ta właśnie – jakby kiedyś powiedziano – „pochopność serca” zwrócić miała uwagę hetmanowej Branickiej, co wspomagało go w karierze. Nie w pełni 23-letniego spotkało wydarzenie życia: w Białymstoku, w siedzibie Branickich poznał starszą od siebie (siedem lat!) przeuroczą Aleksandrę Issaure, żonę nadwornego lekarza.

Oleńka miała migdałowe (i myślące) oczy, ciemnozłociste loki, uznawała tylko jasne kolory uwypuklające jej wiotką kibić. Jako nastolatka błyszczała

już w nadwornym balecie, którego ponoć miała być primadonną! Zwano ją „Pernetką”, gdyż tatą był dr Pernette. I już jako mężatka (a nie wykluczone - że i mama) śliczna Oleńka przenosi się do Warszawy. Zachwycony nią Zajączek postanowił – mimo największych przeszkód i trudności odebrać ją panu Issaure i poślubić. Nawet i w tych libertyńskich czasach nie dało się tego przeprowadzić tak na łapucu. W jakimś sensie ułatwił sprawę sam doktor, który widząc co się święci, zabrał syna i wyjechał na stałe do Francji.



rys. Tadeusz Gaworzewski

Rzecz wtedy ujął w ręce sam Ignacy Potocki, skrzyknął ku pomocy księcia Adama Czartoryskiego i łącznie dotarło do samego prymasa. Przy takim sił zmasowaniu, konsystorz udzielił zgody na ślub Pernetki i Żo (bo tak Józefa Zajączka nazywała jego ukochana, skracając pieśczośliwie francuskie Joseph). Małżeństwo zostało zawarte dopiero *po godziwym wynagrodzeniu szkód moralnych doktora Issaure*, pod koniec 1786 roku. Tak więc była baletnica, a doktorowa potem, stała się samą Aleksandrą Zayontseck.

cdn.

Halina i Szymon Molendowie

Fragmety z cyklu artykułów *Romanse swojskie*
(„Ziemia Kaliska” 1993 nr 14, 16, 18, 20)

Dożynki Gminne

Od niepamiętnych czasów uwieńczeniem ciężkiej pracy rolników są uroczystości dożynkowe. Tegoroczne święto plonów w naszej gminie zostało zorganizowane w niedzielę 29 sierpnia w parku w Tłokini Kościelnej i przyciągnęło prawdziwe tłumy uczestników. Na specjalnie przygotowanym, dużym parkingu porządku i bezpieczeństwa pilnowali, jak zawsze niezawodni, strażacy.

Obchody rolniczego święta rozpoczęła polowa msza św. koncelebrowana przez proboszcza parafii w Tłokini Kościelnej – ks. dr. Jacka Paczkowskiego i proboszcza parafii w Opatówku – ks. dr. Władysława Czamarę. Była to msza niezwykła, przeplatana tradycyjnymi obrzędami dożynkowymi, w których najważniejszą rolę odgrywa CHLEB.

Przed specjalnie przygotowaną sceną, która służyła najpierw jako ołtarz polowy, ustawiono 11 wieńców dożynkowych z poszczególnych wsi naszej gminy. Wieniec przygotowany przez zespół „Opatowianie” zdobył I miejsce na Dożynkach Powiatowych w Godzieszach i reprezentował Powiat Kaliski na Wojewódzko-Archidiecezjalnych Dożynkach Wielkopolskich w Chodzieży. Starostami tegorocznych dożynek byli: Grażyna Prus z Tłokini Wielkiej prowadząca wraz z synami: Markiem i Januszem dziesięciohektarowe gospodarstwo ogrodniczo-rolne i Henryk Łazarek z Chełmc prowadzący wraz z żoną Teresą jedenastohektarowe gospodarstwo rolne.

Po mszy św. i złożeniu darów gospodarze Gminy i starostowie dożynek częstowali wszystkich chlebem upieczonym z tegorocznych zbiorów. Uczestnicy uroczystości wysłuchali także wystąpień oficjalnych gości, koncertu w wykonaniu strażackiej orkiestry dętej, a później obejrzeliby popisy artystyczne dzieci i młodzieży ze szkół naszej gminy oraz zespołów CDN i „Channel” działających przy GOK w Opatówku. Była też loteria fantowa, a wieczorem występ Krystyny Giżowskiej, zespołu „Wawele” i pokaz sztucznych ogni oraz zabawa taneczna.



Występy młodzieży szkolnej

Uroczystościom dożynkowym sprzyjała piękna, słoneczna pogoda. Panowała atmosfera świątecznego wypoczynku. Każdy mógł znaleźć dla siebie od-

powiednią formę relaksu i rozrywki: od spacerów i podziwiania pięknych okazów drzew w parku, poprzez słuchanie młodych artystów występujących na scenie, po korzystanie z obfitości i różnorodności smakołyków, którymi kusiły liczne, kolorowe stragany. Jak zwykle, wielkim powodzeniem cieszył się chleb z pysznym smalcem przygotowany przez członkinie Koła Gospodyń z Opatówka. Na pałacowym dziedzińcu stanęły także długie ławy i stoły; każdy mógł usiąść, odpocząć i spróbować smaku tegorocznych plonów. Były też atrakcje dla najmłodszych i dla odważnych. Można było spróbować swoich umiejętności w siodle, gdyż na placu przed pałacem na chętnych czekały konie wierzchowe.

Tradycyjnie już w kolorystyce pleneru dominował kolor żółty, który coraz bardziej kojarzy się z naszą gminą. Przypominać trzeba, że kolejne gminne uroczystości są organizowane coraz sprawniej, co jest wynikiem dobrej współpracy organizatorów uroczystości: władz samorządowych, pracowników Urzędu Gminy, pracowników Gminnego Ośrodka Kultury, Kół Gospodyń, dyrektorów szkół, przedszkola oraz nauczycieli.

Zorganizowanie tak dużej imprezy kosztowało wiele pracy. Wysiłki organizatorów wsparli liczni sponsorzy. Myślę, że każdy kto uczestniczył w tegorocznych dożynkach gminnych, zachowa je w dobrej pamięci.

Jadwiga Miluśka

Powiatowa Inauguracja Roku Kulturalnego

25 września odbyła się w Gimnazjum w Brzezinach IV Powiatowa Inauguracja Roku Kulturalnego. Uroczystość ta jest okazją do uhonorowania wyróżniających się działaczy kultury w Powiecie Kaliskim. W gronie odznaczonych znaleźli się przedstawiciele naszej gminy. Odznaczenie Ministra Kultury „Zasłużony Działacz Kultury” otrzymał wójt Gminy Opatówek – Jan Wolf. Dyplom i statuetkę „Zasłużony dla Kultury w Powiecie Kaliskim” otrzymali: Magdalena Krytkowska i Marianna Kocembowa za twórczość literacką, Wanda Pietrzykowska – nauczycielka z Zespołu Szkół w Rajsku, Tomasz Rogoziński – sekretarz Gminy Opatówek oraz Zespół Śpiewaczy „Opatowianie”.

Uroczystość uświetniły występy dzieci i młodzieży ze szkół w Brzezinach oraz zespoły taneczne z Centrum Kultury i Sztuki w Kaliszu:

Po części oficjalnej i artystycznej wszyscy goście uroczystości spotkali się na bankiecie, w czasie którego przygrywała kapela ludowa z Brzezin pod dyrekcją Ignacego Focha.

Jadwiga Miluśka

X OGÓLNOPOLSKA OLIMPIADA MŁODZIEŻY W SPORTACH LETNICH „LUBUSKIE 2004”

Ogólnopolskie Olimpiady Młodzieży organizowane są od 10 lat w ramach „systemu sportu młodzieżowego”. Każdego roku olimpiady będące Mistrzostwami Polski Juniorów Młodszych odbywają się w czterech blokach: sportów zimowych, biegów przełajowych, sportów halowych, sportów letnich.



X Olimpiada Młodzieży w sportach letnich przeprowadzona była przez województwo lubuskie w dniach od 8 lipca do 1 sierpnia oraz od 11 do 22 sierpnia 2004 r.

Tegoroczna olimpiada odbyła się pod honorowym patronatem Mirosława Sawickiego ministra Edukacji Narodowej i Sportu, a jej organizatorami byli: Ministerstwo Edukacji Narodowej i Sportu, Urząd Marszałkowski Województwa Lubuskiego, Polska Federacja Sportu Młodzieżowego oraz Lubuska Federacja Sportu z siedzibą w Zielonej Górze.

W bloku letnim Ogólnopolskiej Olimpiady Młodzieży zorganizowano zawody w 24 dyscyplinach. W zmaganiach sportowych udział wzięło ponad 4000 zawodników i zawodniczek, towarzyszyło im prawie 900 osób kadry instruktorsko-trenerskiej.

Nad przebiegiem rywalizacji młodzieży czuwały ponad 500 sędziów wyznaczonych przez polskie związki sportowe.

Oficjalna ceremonia otwarcia odbyła się 23 lipca w zielonogórskim amfiteatrze.

W dniu jej otwarcia swoje konkurencje rozegrali lekkoatleci, łucznicy, pięciobości, pływacy, strzelcy i wioślarze.

Uczestników olimpiady gościł także na swoim terenie Jan Wolf wójt Gminy Opatówek. To właśnie na torze regatowym wioślarsko-kajakowym zbudowanym na zalewie Szale, w dniach od 22 do 25 lipca, prawie 500 zawodników i zawodniczek rywalizowało w biegach wioślarskich. Zawodnicy, trenerzy, szkoleniowcy i sędziowie byli gośćmi w naszej gminie podczas zmagania sportowych. Zakwaterowanie i wyżywienie dla wszystkich uczestników imprezy zostało zapewnione na terenie gminy Opatówek i miasta Kalisza.

Podczas olimpiady zatrudnienie zyskało Gospodarstwo Pomocnicze przy Urzędzie Gminy w Opatówku, zyskała także lokalna gastronomia i handel. Całą obsługę pozasportową przygotowali oraz nad jej przebiegiem czuwali pracownicy Urzędu Gminy w Opatówku oraz miejscowi strażacy.



Uczestnicy olimpiady

W zawodach wystartowali wioślarze z 28 klubów z 9 województw: wielkopolskiego, lubuskiego, zachodniopomorskiego, kujawsko-pomorskiego, pomorskiego, małopolskiego, dolnośląskiego, mazowieckiego i warmińsko-mazurskiego.

Uroczystość otwarcia części olimpiady w zawodach wioślarskich odbyła się w sobotę, a pierwsze eliminacyjne biegi odbyły się już w czwartek. Finały rozegrane zostały w niedzielę, 25 lipca.

Medale rozdane zostały w 14 konkurencjach, dwa z nich zdobyli zawodnicy z Kaliskiego Towarzystwa Wioślarskiego: brązowy dla czwórki bez sternika (Piotr Juszczał, Paweł Pilarczyk, Filip Kaczkowski, Mieszko Łańduch) i dla jedynek (Anna Andrzejak).

Kończącą klasyfikację najlepszych klubów po podliczeniu wyników wszystkich 21 dyscyplin olimpiady otwiera WKS Śląsk z Wrocławia, AZS AWF z Katowic, KS Poznań z Poznania. Najlepiej wypadło województwo mazowieckie, wielkopolskie i śląskie; pod względem liczby i kolorów medali na 1. miejscu uplasowało się ponownie województwo mazowieckie i kolejno: wielkopolskie i dolnośląskie.

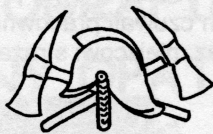
Po raz drugi Opatówek, posiadający tor wioślarski w atrakcyjnym miejscu i doświadczenie w organizacji takich imprez, został obdarzony zaufaniem, co było dużym wyróżnieniem, tym bardziej, że istnieją w Polsce tory wioślarskie o większych tradycjach.

Olimpiada była doskonałą formą promocji pięknie położonej wsi Szale, walorów turystycznych i rekreacyjnych naszej gminy.

Tomasz Rogoziński



Ochotnicza Straż Pożarna w Opatówku



W dniach 20-21 września 2002 r. Ochotnicza Straż Pożarna w Opatówku obchodziła Jubileusz 120-Lecia swojego istnienia. W 1882 r. straż w Opatówku została wymieniona wśród innych biorących udział w gaszeniu pożaru w fabryce Repphana w Kaliszu. Jednak próby powołania Ochotniczej Straży Ogniowej przez mieszkańców Gminy Opatówek były podejmowane już wcześniej. Najważniejszą przeszkodą w tworzeniu straży ogniowych w małych miejscowościach była obawa rosyjskiego zaborcy przed angażowaniem się organizacji społecznych w działalność patriotyczną.

Strażacy przygotowywali się do swojego święta bardzo starannie, bo przecież ich organizacja jest najstarszą wśród działających w Opatówku, a jej zasługi w ratowaniu życia i mienia ludzi są nieocenione.

W pierwszym dniu obchodów jubileuszu odbyła się w kościele parafialnym w Opatówku uroczysta msza św. w intencji strażaków. Członkowie straży oddali także hołd swoim zmarłym poprzednikom, składając wieniec na cmentarzu. Ważnym punktem programu tego dnia było odsłonięcie pamiątkowej tablicy na odnowionej elewacji domu strażaka w Opatówku z napisem:

1882-2002

Pamięci Tych wszystkich strażaków, którzy niesienie pomocy bliźnim uczynili swoją powinnością i sprawą honoru

Tablicę tę poświęca społeczeństwo Opatówka Opatówek 21 września 2002 roku

Następnego dnia uczestnicy uroczystości z orkiestrą i pocztami sztandarowymi przemaszzerowali (niestety w strugach deszczu) z placu przy Muzeum Historii Przemysłu na boisko przy Zespole Szkół im. Stanisława Mikołajczyka, gdzie odbyły się główne uroczystości jubileuszowe. Obszerny referat na temat dawnej i obecnej straży pożarnej w Opatówku wygłosił prezes Zarządu Gminnego Związku Ochotniczych Straży Pożarnych RP - Aleksander Korzeniowski. Ważną częścią uroczystości było nadanie sztandaru przez prezesa ZW ZOSP RP Mikołaja Kołodziejczaka, poświęconego wcześniej przez kapelana strażaków - ks. mjr. Stanisława Błądka i proboszcza parafii Opatówek - ks. Władysława Czamarę. Sztandar odebrał prezes OSP w Opatówku - Krzysztof Karolewski. Potem nastąpiło wręczenie odznaczeń najbardziej zasłużonym strażakom. OSP w Opatówku została włączona do krajowego systemu ratowniczo-gaśniczego, a starosta Powiatu Kaliskiego - Leszek Aleksandrak przekazał Ochotniczej Straży Pożarnej w Opatówku przyznany przez Radę Powiatu Medal Powiatu Kaliskiego. Poseł Józef Skutecki podarował strażakom 6 odcinków węża. Obecni na uroczystości

przedstawiciele władz wojewódzkich, powiatowych i gminnych oraz parlamentarzyści z uznaniem wyrażali się o działalności OSP w Opatówku.

Na zakończenie odbyły się występy artystyczne młodzieży z opatowskich szkół, zabawa taneczna oraz spotkanie towarzyskie dla gości uroczystości.

Wiele pracy w przygotowanie uroczystości włożyli: prezes Zarządu Gminnego ZOSP - Aleksander Korzeniowski i prezes OSP w Opatówku - Krzysztof Karolewski, których wspierali: naczelnik straży - Krzysztof Judasz, skarbnik - Mariusz Małoburski oraz strażacy Dariusz Grabowski, Roman Cichy, Jerzy Cichy, Marian Dogielski, Maciej Wiertelak i inni.

Z okazji Jubileuszu 120-Lecia Ochotniczej Straży Pożarnej w Opatówku opracowane zostało wydawnictwo poświęcone tej organizacji. Część historyczną opracowała Jadwiga Miluśka, a o współczesnej straży napisał Mariusz Małoburski. Goście wpisywali się do specjalnie przygotowanej Księgi Pamiątkowej.

Uroczystość była możliwa dzięki wsparciu finansowemu samorządu lokalnego, pp. Haliny i Zenona Sroczyńskich, Jadwigi i Jana Kałużnych, PZU Życie, PZU S.A. i innych instytucji oraz mieszkańców Gminy Opatówek.

Jadwiga Miluśka

Trzydziestolecie działalności Zarządu Gminnego Związku OSP RP w Opatówku



Wiosną 2004 r. minęło 30 lat od powołania Zarządu Gminnego Związku Ochotniczych Straży Pożarnych Rzeczypospolitej Polskiej w Opatówku. Przez ten cały okres funkcję prezesa pełni druh Aleksander Korzeniowski znany ze swojej społecznikowskiej pasji i szczególnego zaangażowania w działalność na rzecz straży pożarnych.

5 czerwca 2004 r. odbyła się w domu strażaka w Opatówku uroczystość jubileuszowa, w której wzięli udział: poseł Józef Gruszka, starosta Powiatu Kaliskiego - Leszek Aleksandrak, wójt Gminy Opatówek - Jan Wolf, przewodniczący Rady Gminy - Artur Szymczak, proboszcz parafii Opatówek - ks. Władysław Czamara, sekretarz Gminy Opatówek - Tomasz Rogoziński, wiceprezes Zarządu Powiatowego Związku OSP RP w Kaliszu - Eugeniusz Wróbel, komendant miejski Państwowej Straży Pożarnej w Kaliszu - Wieńczysław Prokop, prezesi zarządów gminnych, dyrektorzy gminnych placówek oświaty i kultury oraz liczne grono strażaków.

Okolicznościowy referat wygłosił prezes Zarządu Gminnego ZOSP RP w Opatówku - Aleksander Korzeniowski, który przedstawił działalność Zarządu

w latach 1974-2004. Następnie głos zabierali zaproszeni goście.



Prezes Aleksander Korzeniowski odbiera gratulacje

Uroczystość była okazją do uhonorowania osób zasłużonych dla pożarnictwa. 6 osób zostało odznaczonych Złotym Medalem „Za Zasługi dla Pożarnictwa”. Wśród nich druh Bronisław Chojnacki – prezes OSP w Cieni II, druh Stanisław Janik – prezes OSP w Borowie, druh Henryk Łazarek – prezes OSP w Chełmcach i druh Andrzej Wolf – naczelnik OSP w Tłokini Wielkiej otrzymali to odznaczenie po raz drugi, natomiast druh Bogdan Marszał – prezes OSP w Trojanowie i druh Eligiusz Wszędobyl – prezes OSP w Rajsku po raz pierwszy. Srebrnym Medalem „Za Zasługi dla Pożarnictwa” zostali odznaczeni: Tomasz Rogoziński – sekretarz Gminy Opatówek i Krystyna Gruszka – st. inspektor Urzędu Gminy prowadząca sprawy ochrony przeciwpożarowej. Odznaką „Wzorowy Strażak” został uhonorowany druh Maciej Wietrzyk – naczelnik OSP w Michałowie II, a Medalem Brązowym „Za Zasługi dla Pożarnictwa” druh Roman Linke – prezes OSP w Kobiernie.

Na uroczystości została zaprezentowana Kronika Zarządu Gminnego Związku OSP RP w Opatówku autorstwa druha Aleksandra Korzeniowskiego, pamiątkowe albumy i akcesoria strażackie. Uroczystości towarzyszyła orkiestra dęta OSP w Opatówku pod dyrekcją Romana Idzikowskiego.

Jadwiga Miluška

Jubileusz 80-Lecia Ochotniczej Straży Pożarnej w Trojanowie

Straże pożarne są najstarszymi działającymi organizacjami społecznymi na naszym terenie. O ich znaczeniu w życiu dawnych i dzisiejszych mieszkańców Opatówka i okolicznych wsi nie trzeba nikogo przekonywać. Organizacje strażackie, zwłaszcza w małych miejscowościach, są dziś niejednokrotnie jedynymi organizacjami skupiającymi mieszkańców, a ich członkowie często traktują swoją przynależność do organizacji, jako zaszczytną kontynuację działalności swoich przodków.

W tym roku Jubileusz 80-Lecia swojego istnienia obchodziła Ochotnicza Straż Pożarna w Trojanowie. W pierwszym dniu uroczystości jubileuszowych 11 września odbyła się w kościele parafialnym w Opatówku uroczysta msza św. w intencji strażaków. Strażacy otrzymali od proboszcza parafii Opatówek – ks. Władysława Czamary figurę patrona strażaków – św. Floriana. Po mszy św. wszyscy jej uczestnicy, przede wszystkim: strażacy z Trojanowa, delegacje i poczty sztandarowe OSP z całej parafii przemaszerowały wraz z księdzem proboszczem na miejscowy cmentarz, by złożyć hołd zmarłym strażakom.

Oficjalna część uroczystości odbyła się 12 września w strażnicy w Trojanowie, gdzie spotkali się strażacy z OSP Trojanów z zaproszonymi gośćmi i mieszkańcami Trojanowa. Uroczystości towarzyszyła od początku orkiestra dęta z Chełmc. Po przywitaniu gości przybyłych na uroczystość i przedstawieniu historii OSP w Trojanowie przez prezesa tejsze straży Bogdana Marszała nastąpiło odsłonięcie tablicy pamiątkowej przez najstarszego strażaka OSP w Trojanowie – Eugeniusza Marszała. Następnie tablicę poświęcił ks. dr Władysław Czamara. Najbardziej zasłużeni strażacy zostali odznaczeni medalami za zasługi dla pożarnictwa, a goście wpisali się do księgi pamiątkowej i wysłuchali koncertu w wykonaniu orkiestry dętej z Chełmc.



Odznaczenia dla zasłużonych strażaków

Obchody Jubileuszu zakończyły się uroczystym obiadem dla uczestników uroczystości.

Jadwiga Miluska



Serdeczne podziękowania wszystkim,
którzy uczestniczyli we mszy św. żałobnej
oraz towarzyszyli
ś. p. Janinie Melkowej
w Jej ostatniej drodze
składa mąż z rodziną





FUNDACJA
HALINY SROCZYŃSKIEJ
OPATÓWEK

Wielkanocne marzenia

Tradycyjnie już Fundacja Haliny Sroczyńskiej zaprosiła pedagogów, młodzież, dzieci oraz osoby sprawne inaczej do akcji „Wielkanocne Marzenie”. Najpiękniejsze prace przygotowane przez dzieci z 41 placówek, w tym również ze szkoły podstawowej i gimnazjum w Opatówku, zostały wystawione i przeznaczone do sprzedaży w dniach 06-09 kwietnia 2004 r. w Galerii Wystaw Artystycznych w Kaliszu.

Na oficjalnym otwarciu w Biurze Wystaw Artystycznych wręczono podziękowania dla nauczycieli, którzy szczególnie zaangażowali się w akcję. Całkowity dochód ze sprzedaży kartek i ozdób w wysokości 1588 zł przeznaczono na dofinansowanie do zakupu sprzętu wspomagającego słyszenie. O 90% środków na wyżej wymieniony sprzęt z Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych ubiega się kaliski Teatr. Zainstalowanie na kaliskiej scenie wyżej wymienionego systemu pozwoli w przyszłości dzieciom, młodzieży oraz osobom dorosłym z wadami słuchu w pełni korzystać z propozycji Teatru.



W Biurze Wystaw Artystycznych

Korzystając z okazji, pragniemy podziękować Dyrektorowi Muzeum Historii Przemysłu w Opatówku - Panu Jerzemu Marciniakowi za udostępnienie eksponatów muzealnych, które posłużyły jako wystrój charytatywnej imprezy.

O bezpieczne drogi

W maju br. Fundacja Haliny Sroczyńskiej została wyróżniona w konkursie pod hasłem „Bezpie-

czeństwa na drogach”, ogłoszonym przez Stowarzyszenie Zdrowych Miast Polskich, za opracowanie i realizację programu „Światelko na drogę”. Otrzymany grant w wysokości 2000 złotych fundacja przeznaczy na pokrycie kosztów druku książeczki edukacyjnej dla najmłodszych użytkowników dróg, która nieodpłatnie zostanie przekazana dzieciom z klas „0” ze szkół z Kalisza i powiatu kaliskiego.

Teatr kaliski dostępny dla niesłyszących

Olga Bończyk i Mietek Szcześniak, a także Kalisz Brass Orchestra i Zespół Taneczny „Kordek” wystąpili na scenie kaliskiego teatru 14 maja br.

W tym dniu odbył się wielki koncert charytatywny pod hasłem „Pomóż nam usłyszeć”. Koncert został zorganizowany przez Fundację Haliny Sroczyńskiej z siedzibą w Opatówku oraz Ośrodek Szkolno - Wychowawczy dla Dzieci Słabo Słyszących i Niesłyszących w Kaliszu na rzecz zakupu dla Teatru im. Wojciecha Bogusławskiego w Kaliszu sprzętu wspomagającego słyszenie osobom z wadami słuchu. 90% środków, czyli kwotę ponad 200.000 zł, na zakup i instalację sprzętu Teatr otrzymał z Państwowego Funduszu Osób Niepełnosprawnych, w ramach programu „Pitagoras”. Będą one przeznaczone na zamontowanie na widowni teatru urządzeń, które osobom niedosłyszącym pozwolą słyszeć przedstawienie.

Fundacja Haliny Sroczyńskiej już wcześniej zobowiązała się pokryć 10% kosztów zakupu aparatury. Pieniądze z koncertu także zasilą ten cel. Zostaną za nie zakupione dodatkowe słuchawki, które zainstalowane będą na widowni teatru.

Biała sobota

Z okazji 5-lecia działalności Fundacji Haliny Sroczyńskiej oraz Dnia Dziecka w dniu 05.06.2004 r. zorganizowany został festyn zdrowotny „Biała Sobota”. Na Głównym Rynku oraz w Ratuszu uruchomiono z tej okazji stanowiska do badań diagnostycznych i lekarskich. Skorzystało z nich 1370 osób. Największym zainteresowaniem cieszył się punkt badania wzrostu masy ciała, obliczanie wskaźnika BMI - zgłosiło się tam aż 302 osoby. Tyle samo osób poddało się pomiarowi poziomu cukru we krwi, a z pomiaru ciśnienia krwi skorzystało 247 osób. Z badań za symboliczną odpłatnością uzyskano dochód w wysokości 1215,24 zł. Przekazano go na zakup karetki reanimacyjnej typu „N” do przewozu noworodków.

Imprezę otworzyła Pani Halina Sroczyńska. W górę pofrunęły kolorowe balony. Następnie na scenie pojawili się aktorzy Teatru Kaliskiego, wprowadzając zebranych w świat muzyki. Potem wystąpił zespół integracyjny z Ośrodka Szkolno - Wychowawczego im. Janusza Korczaka w Borzęcizkach i ze Szkoły Podstawowej Nr 1 w Koźminie Wielkopolskim. Dzieciaki dały wspaniałą pokaz tańca i śpiewu. Nie zabrakło konkursów. Było wielu chętnych na atrakcyjne nagrody.

Letni wypoczynek dzieci

Śladem ubiegłych lat, Kaliskie Stowarzyszenie Charytatywne i Fundacja Haliny Sroczyńskiej zorganizowały półkolonie dla dzieci z rodzin z problemem alkoholowym. Półkolonie odbyły się w 3 turnusach i trwały od 5 lipca do 14 sierpnia. Z tej formy wypoczynku skorzystało ponad sto dzieci w wieku od 6 do 13 lat, wytypowanych przez Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej w Kaliszu. Dzieci objęte zostały programem socjoterapeutycznym. Zajęcia urozmaicono wycieczkami po Kaliszu, Gostyniu, Kobyłej Górze, Antoninie i Gołuchowie. Tradycyjnie już dzieciom towarzyszył przewodnik pan Zenon Florczyk. Opiekę nad dziećmi sprawowały społecznie wolontariuszki z Fundacji Haliny Sroczyńskiej, które pomagały paniom z Kaliskiego Stowarzyszenia Charytatywnego, w którym społecznie od wielu lat pracuje również Pani Marianna Kocembowa z Opatówka. Codziennie koloniści otrzymywali 4 posiłki. Półkolonie udało się zorganizować dzięki środkom otrzymanym z Urzędu Miasta oraz dofinansowaniu uzyskanemu z Fundacji Haliny Sroczyńskiej. Jak co roku dzieciom udzielił schronienia Dom Parafialny z Parafii Św. Mikołaja za sprawą księdza proboszcza Andrzeja Gawła.

Natomiast nad morzem, w okresie od 28 czerwca do 11 lipca, wypoczywały dzieci z Domów Dziecka z Kalisza i Liskowa oraz Rodzinnych Domów Dziecka z Opatówka i Brzezin. Wypoczynek ufundowała Fundacja Haliny Sroczyńskiej.

Kampania parkingowa

10 września, w ramach programu „Polska bez barier”, ruszyła kampania parkingowa pod hasłem „Czy naprawdę chciałbyś być na naszym miejscu”, w którą włączyła się Fundacja Haliny Sroczyńskiej i Urząd Miasta w Kaliszu. Kampania skierowana jest do sprawnych kierowców. Ma na celu uświadomienie im skutków zajmowania przez nich tzw. „kopert” - miejsc parkingowych zarezerwowanych dla niepełnosprawnych. Ponad to służyć ma wzmożeniu uwagi służb porządkowych, które nie zawsze wyciągają konsekwencje za takie przewinienia. Celem kampanii jest doprowadzenie do respektowania prawa, a w ujęciu praktycznym umożliwienie osobom niepełnosprawnym normalnej aktywności. Pomimo jasno określonych przepisów, m.in. wyraźnie oznakowanych miejsc parkingowych dla osób niepełnosprawnych, prawo to nie jest przestrzegane. Dzięki programowi kierowcy powinni pozostawiać wolne miejsca oznaczone kopertą. Służby porządkowe natomiast wyciągać konsekwencje z nieprzestrzegania przepisów dotyczących ułatwienia ruchu osobom niepełnosprawnym. W Kaliszu do Kampanii przyłączyły się między innymi Straż Miejska, Sekcja Ruchu Drogowego Komendy Miejskiej Policji, Zarząd Dróg Miejskich oraz media i jedna z firm kurierskich. Przy udziale wielu instytucji rozpowszechniane są na terenie Kalisza i Powiatu ulotki i plakaty propagujące akcję.

Europejski Dzień bez Samochodu

22 września Fundacja Haliny Sroczyńskiej w ramach autorskiego programu edukacyjnego „Światelko na drogę” uczestniczyła w happeningu zorganizowanym z okazji „Europejskiego Dnia bez Samochodu”. W Kaliszu hasłem imprezy było „Bezpieczne ulice dla dzieci”. Pracownicy i wolontariusze fundacji rozdawali rowerzystom i zwolennikom komunikacji rowerowej ulotki propagujące „Kampanię Parkingową”. Najmłodszy rowerzyści otrzymali książeczki: „Światelko na drogę”. Festyn urozmaicono konkursem na temat znajomości ruchu drogowego. Uczestnikom konkursu wręczono nagrody - soki i napoje.

Aukcja internetowa

Na stronach internetowych Fundacji Haliny Sroczyńskiej www.sroczyńska.pl przeprowadzamy Aukcję Dzieł Sztuki profesjonalnych artystów, studentów oraz absolwentów z Wydziału Artystyczno-Pedagogicznego Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Kaliszu.

Dochód z Aukcji zostanie w całości przeznaczony na zakup leku „Copaxone” dla chorego na stwardnienie rozsiane 20 - letniego Łukasza.

Podaję link dla wszystkich zainteresowanych udziałem w naszej internetowej Aukcji Dzieł Sztuki www.aukcje24.pl

Aldona Spalona

Pomoc dla dzieci w Biestanie

Rozpoczęcie roku szkolnego to dla dzieci i młodzieży szczególnie dzień. Kojarzy się z wesołym gwarem w murach szkolnych, nadzieją na zdobycie nowej wiedzy i nawiązywaniem nowych przyjaźni. Jednak dzieci w Biestanie w Północnej Osetii w pierwszym dniu nowego roku szkolnego spotkali terrorystów, którzy przez kilkadziesiąt godzin więzili ich w murach szkolnych. Podczas akcji odbijania zakładników zginęło bardzo wielu uczniów, nauczycieli i rodziców.

Tragedia wywołała ogromne poruszenie i współczucie w wielu środowiskach. Zarząd Szkolnego Klubu Europejskiego „Opatus” przy Gimnazjum w Opatówku przeprowadził wśród uczniów naszej szkoły zbiórkę pieniędzy na potrzeby dzieci w Biestanie. Uzbierane pieniądze Iza Janik, Ewelina Wilczyńska i Piotr Banasiak przekazali Polskiej Akcji Humanitarnej, która organizuje pomoc dla Biestanu.

Bożena Banasiakowa

Z wizytą na Olimpie

Pod takim hasłem odbył się 9 czerwca 2004 r. w auli Szkoły Podstawowej w Opatówku międzyklasowy turniej mitologiczny. Do wspaniałej, choć bardzo zaciętej, rywalizacji przystąpili wszyscy uczniowie klas piątych. Zafascynowani niezwykłymi opowieściami o bogach, stworzeniu świata i człowieka, o dziejach rodów, o ludziach uczuciach – przenieśli się w starożytny świat greckich bogów.

Mity starożytnej Grecji są dziś dla nas fascynującym zbiorem baśni, wyobrażeń starożytnych ludzi i choć nie mają już wymiaru religijnego, wciąż zawierają prawdę o nas samych.

Zapewne dlatego piątoklasiści tak chętnie zamienili aulę szkolną na siedzibę greckich bogów. Każda klasa przygotowała i zaprezentowała inscenizację wybranego przez siebie mitu. Pomysłowość uczniów w przygotowaniu scenografii, kostiumów i rekwizytów, a przede wszystkim gra młodych wykonawców zachwyciły wszystkich zebranych. Dzięki małym aktorom mogliśmy przypomnieć sobie losy bohaterskiego Prometeusza – jednej z najwspanialszych postaci w mitologii, dowiedzieliśmy się, jakie zjawiska przyrodnicze wyjaśniał Grekom mit o Persefonie oraz dlaczego Ikar nie doleciał do Aten.



Z wizytą na Olimpie

Wspólnie z Syzyfem zasiedliśmy przy olimpijskim stole, delektując się boską ambrozją i obserwując dalsze poczynania legendarnego króla Koryntu. Zastanawialiśmy się, czy późniejszy, bezowocny wysiłek Syzyfa był zasłużoną dla niego karą?

Emocji dostarczyły także pozostałe konkurencje. Piątoklasiści udowodnili, że również w życiu codziennym korzystają z wzorców postępowania bohaterów mitycznych. Doskonale poradzili sobie ze znajomością związków wyrazowych, które na trwałe zadomowiły się w tradycji kultury europejskiej. Wykazali się też ogromną wiedzą na temat boskich atrybutów, wcieliłali się w postacie bogów, boginek i bohaterów Hellady oraz odpowiadali na trudne pytania, typu – co to jest politeizm?

Gościem honorowym i jednocześnie członkiem komisji konkursowej była pani Małgorzata Judasz – pracownik Gminnej Biblioteki Publicznej w Opatówku.

Jury w składzie:

- p. Małgorzata Judasz
- p. dyr. Jolanta Pokojowa
- p. Renata Narczyńska

nie miało łatwego zadania.

Młodzi uczestnicy spotkania na Olimpie przygotowani byli znakomicie.

Ostatecznie przewagą jednego punktu zwyciężyli uczniowie klasy Vc, którzy z rąk przewodniczącej jury – p. Jolanty Pokojowej otrzymali olimpijski laur zwycięstwa.

Wszystkie klasy uhonorowano wspólnymi dyplomami oraz, jak na olimpijską ucztę przystało, poczęstowano słodką, boską ambrozją.

Nad przygotowaniem i przebiegiem całości konkursu czuwały: ucząca w klasach piątych polonistka – Beata Frydrychowicz oraz bibliotekarka – Renata Narczyńska.

Chyba warto czasami przenieść się w świat odległy i nieco baśniowy, bo, jak powiedział Neil Philip:

*To, co dla jednego człowieka jest mitem,
dla drugiego jest religią, to, co dla jednego
jest fikcją, dla drugiego jest prawdą.*

Beata Frydrychowicz

Pożegnanie absolwentów Gimnazjum w Opatówku

24. czerwca w Gimnazjum w Opatówku odbyło się uroczyste pożegnanie uczniów klas III, którzy ukończyli szkołę. 104 absolwentów, nauczyciele, zaproszeni goście oraz rodzice wzięli udział w mszy świętej, którą odprawił w ich intencji proboszcz parafii, ksiądz prałat dr Władysław Czamara.

Dalsza część uroczystości odbyła się w szkole. 23 najlepszych uczniów otrzymało laur „Złotego Absolwenta”, a 24 świadectwa z wyróżnieniem. Ich rodzicom wręczono listy gratulacyjne. Wręczono także nagrodę Przewodniczącego Rady Gminy i Wójta Gminy Opatówek najlepszej absolwentce szkoły – Małgorzacie Janiak, która przez trzy lata uzyskiwała wysokie wyniki nauczania, jednocześnie aktywnie działała na rzecz szkoły, godnie ją reprezentowała na zewnątrz. Najlepsi sportowcy otrzymali dyplomy i medale.

Był to moment na podziękowania dla rodziców za trzyletnią współpracę. Szczególne podziękowania otrzymali rodzice, którzy byli członkami Zarządu i zakończyli pracę w Radzie Rodziców naszego gimnazjum - Monika Glapa, Jolanta Maciejak, Maria Janiak, Stanisław Chojnacki.

Tradycyjnie gimnazjaliści pozostawili swoim młodszym kolegom upominek. Tym razem był to duży telewizor. Miłą niespodzianką sprawił radny gminy Opatówek pan Marek Sieradzki, który przekazał na rzecz szkoły kwotę 600 zł. Za część pieniędzy zakupiono odtwarzacz DVD.

Członkowie koła teatralnego pożegnali swoich kolegów, prezentując program poetycki zatytułowany „Pan Cogito”.

A oto lista absolwentów rocznik 2001- 2004:

ABSOLWENCI – 2003/2004

Klasa III a – wych. Honorata Żurawik

1. Adamiak Aleksandra
2. Bączkiewicz Izabela
3. Chojnacka Magdalena
4. Gałach Tomasz
5. Garstka Michał
6. Glapa Beata
7. Kałużny Tomasz
8. Kaźmierczak Barbara
9. Kaźmierczak Bartosz
10. Kaźmierczak Milena
11. Kępa Sebastian
12. Kliber Dominik
13. Klimczak Bartosz
14. Krzywda Małgorzata
15. Kucharska Justyna
16. Lisiecka Elżbieta
17. Mak Hubert
18. Michalak Piotr
19. Narczyńska Agnieszka
20. Pogrodzki Karol
21. Przegenda Daniel
22. Rajkowska Karolina
23. Rubiński Radosław
24. Sałata Piotr
25. Sieradzka Justyna
26. Wilkaniec Przemysław

Klasa III b – wych. Janina Tomaszewska

1. Banach Rafał
2. Banaś Monika
3. Bugajny Marcin
4. Chojnacka Ewelina
5. Chrystek Rafał
6. Czerniewicz Kamila
7. Domaradzka Ewa
8. Gonera Justyna
9. Gruszka Jakub
10. Jakubczak Łukasz
11. Juszczak Joanna
12. Kołodziejski Radosław
13. Kopeć Artur
14. Krzywda Kamil
15. Krzywda Mariusz
16. Łuczak Anna
17. Mańka Krzysztof
18. Militowska Marzena
19. Raszewska Justyna
20. Stobienia Mateusz
21. Sulwińska Małgorzata
22. Sztandera Sylwia
23. Tułacz Kamila
24. Wojtysiak Marcin
25. Wszótek Ewa
26. Kępa Damian

Klasa III c – wych. Barbara Wrześniewska

1. Andrzejak Agnieszka
2. Banach Łukasz
3. Bączak Paweł
4. Cichy Hubert
5. Dopierała Radosław
6. Gabarski Tomasz
7. Gryczyńska Natalia
8. Grzegorek Anna
9. Guźniczak Gabriela
10. Janiak Małgorzata
11. Juszczak Piotr
12. Kędzia Adam
13. Melka Michał
14. Michałek Anna
15. Mosińska Aleksandra
16. Pogorzelec Agnieszka
17. Pogorzelec Przemysław
18. Sotkiewicz Sebastian
19. Türk Adrian
20. Türk Jakub
21. Tworo Dariusz
22. Wiatrowska Małgorzata
23. Wielgusiak Damian
24. Wietzych Aneta
25. Wojsa Agnieszka
26. Wywijas Bartosz
27. Zdyb Agnieszka

Klasa III d – wych. Zofia Marciniak

1. Celer Małgorzata
2. Frankowski Marcin
3. Gimla Aleksandra
4. Jakóbczak Ewelina
5. Jakóbek Łukasz
6. Kocemba Dawid
7. Kołacińska Justyna
8. Kosierb Kamila
9. Lazarek Tomasz
10. Maciejak Tomasz
11. Mania Kamila
12. Musiał Karolina
13. Olejniczak Filip
14. Nowak Damian
15. Nowak Natalia
16. Pilas Piotr
17. Sieradzki Jakub
18. Sieradzki Bartłomiej
19. Spież Joanna
20. Smajdziński Mateusz
21. Tułacz Natalia
22. Waliszewska Anna
23. Zieliński Daniel
24. Zieliński Piotr
25. Żebrowski Michał

Nazwiska podkreślone to nazwiska najlepszych - „złotych” - absolwentów.

Elżbieta Rogozińska

Gminna Inauguracja Roku Szkolnego

W tym roku Gminna Inauguracja Roku Szkolnego odbyła się w Szkole Podstawowej w Sierzchowie. Młodzież pod kierunkiem nauczycieli przygotowała jeszcze w czasie wakacji ciekawy program artystyczny, który zaprezentowała na uroczystości 1 września przed swoimi rówieśnikami, nauczycielami, rodzicami i zaproszonymi gośćmi. Nie zapomniano o tragicznej rocznicy wybuchu II wojny światowej – minutą ciszy uczczono pamięć ofiar wojny, która do dziś pozostawiła ślady w Sierzchowie i pobliskim Borowie.

Później powrócił pogodny nastrój, zwłaszcza, gdy najmłodsi uczniowie z klas „O” i „I” odbierali wyprawki szkolne ufundowane przez wójta Gminy Opatówek. Był to także szczególnie dzień dla dyrektorki szkoły – Aliny Łańduch, która obchodziła jubileusz 20-lecia pracy na tym stanowisku. Jubilatka odebrała wiele serdecznych życzeń, gratulacji i wysłuchała wspólnego „Sto lat...”. Uroczystość zakończyła się poczęstunkiem przygotowanym przez Radę Rodziców.



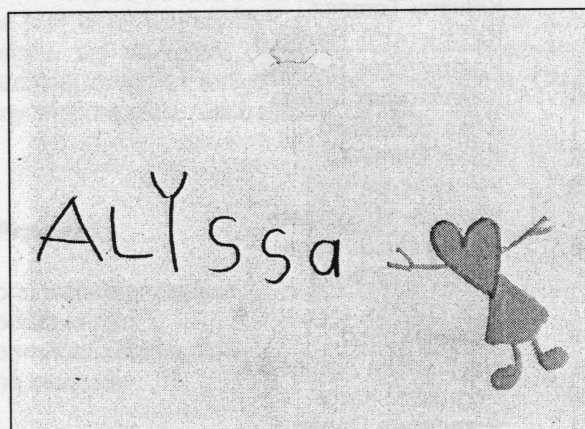
Życzenia dla Aliny Łańduch od dyrektorów szkół

Działalność małej szkoły, często jedynej instytucji na wsi, musi być wszechstronna i wymaga dobrej znajomości lokalnego środowiska, a nawet zakorzenienia się w nim. Pani Alina Łańduch jest osobą związaną z Sierzchowem od dzieciństwa, zna ludzi, warunki ich życia i problemy. Sierzchów nie należy do wsi zamożnych i wiele dzieci korzysta z dożywania w szkole. Atmosfera szkoły jest bardzo ciepła i rodzinna. W szkolnych uroczystościach chętnie uczestniczą rodzice i miejscowi działacze społeczni. Widać wyraźnie, jakie znaczenie i rangę w środowisku ma szkoła. Jest to na pewno zasługa dyrektorki szkoły i grona pedagogicznego. A dzieciaki z Sierzchowa są przemile. Miałam okazję przekonać się o tym w czasie moich odwiedzin w szkole i wizyt dzieci z Sierzchowa w bibliotece w Opatówku.

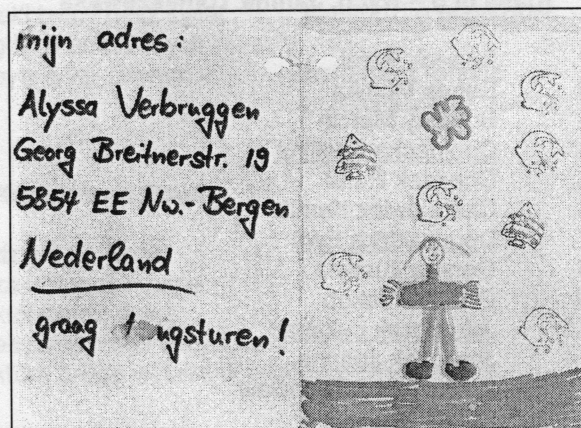
Jadwiga Miluśka

Balonowa poczta

Niezwykłą przygodę przeżyli w niedzielę ostatniego dnia października Dominik i Piotr Skonieczni z Borowa. Chłopcy zauważyli nagle opadające na dół 2 baloniki: czerwony i niebieski. Na łączącej je tasiemce zwiisał różowy, złożony na pół kartonik. Był to list wykonany własnoręcznie przez małą dziewczynkę z Holandii - Alyssę. Widniał na nim wizerunek przyjaźnie uśmiechniętej dziewczynki namalowany zapewne przez autorkę listu i adres napisany przez osobę dorosłą. Po drugiej stronie różowej karty także dziecięca postać, tym razem z sercem zamiast głowy i podpisem samej autorki listu – ALYSSA..



List jest wyraźną zachętą małej dziewczynki do nawiązania korespondencji i znalezienia przyjaciół. Dokąd mała dziewczynka zamierzała wysłać swój list i czy spodziewała się, że jej uśmiechnięty wizerunek dotrze aż do Polski – do Borowa?



Okazuje się, że „poczta balonowa” może być szybka i sprawna, gdyż list dotarł prawie bez żadnych uszkodzeń. Ma też swoje niepodważalne atuty: jest bezpłatna i nie uznaje granic. Po drodze czyha jednak na nią wiele niebezpieczeństw, a poza tym jak ma trafić do odpowiedniego adresata? Mam nadzieję, że tym razem trafiła pod dobry adres i chłopcy nawiążą korespondencję, a może przyjaźń z koleżanką z Holandii.

Jadwiga Miluśka

Wspomnienia Eugeniusza Kornackiego



W czasie okupacji niemieckiej mieszkalem w Liskowie. Tam zachwycilem sie dzielem ksiedza Wacława Blizińskiego. O ksieździe Blizińskim można było rozmawiać całymi godzinami - ludzie opowiadali o nim z dumą i szacunkiem. Pomyślałem, że jeśli jeden człowiek mógł zbudować tak dużo, to ja po wojnie zbuduję na jakiejś wsi chociaż jedną szkołę. W 1945 roku zostałem powołany ponownie na wojnę. Szliśmy na Berlin.

Po zakończeniu wojny, jeszcze w mundurze wojskowym, przyjechałem prosto do Kalisza. Zameldowałem się w Inspektoracie Oświaty u pana inspektora Jana Borzęckiego. Uradowany, że wracają wreszcie nauczyciele, powiedział:

- To ja kolegę zatrzymam u siebie, tym bardziej, że są wolne mieszkania.
- Dziękuję - odpowiedziałem - ale ja proszę o pracę gdzieś na wsi, gdzie trzeba zbudować szkołę. Inspektor roześmiał się.
- A z czego to kolega chce zbudować szkołę? - chyba z piasku, bo innego budulca nie ma.
- Nie wiem, może z piasku, ale muszę zbudować szkołę - powtarzałem jak maniak.
- No to przydzielam koledze Tłokinie, bo tam są górki, to i piasek będzie.

Pojechałem do rodziców do Złoczewa i z lekkim oznajmiłem, że idę na wieś, do szkoły. Mama w płacz a ojciec zdenerwowany nazwał mnie „synem marnotrawnym”. Według planów rodziców miałem pozostać spadkobiercą i zamieszkać na stałe w Złoczewie. Kochałem mój Złoczew, ale mania była silniejsza - miałem zakodowaną w głowie szkołę na wsi.

Przyjechałem do Opatówka i stąd torami kolejki wąskotorowej trzeba było dojść do Tłokin. Kiedy stanąłem na wprost tej miejscowości - serce we mnie zamarło. Zobaczyłem przed sobą drogę - bagno. Doły, woda, kleiste błoto.

Stanąłem bezradny. Nadszedł jakiś człowiek i powiedział:

- Pan nietejszy, to i wystraszony. Ale ja pana przeprowadzę. Musimy zejść na bok i pójdziemy ogrodami. Tu nie ma żadnych płotów ani ogródków kwiatowych i nic się nie zniszczy. Wszyscy tak chodzą.

Nietatwo się szło, ale dało się przejść. Szliśmy, a ja się rozglądałem. Wszędzie wokół kurne chaty pod słomianą strzechą. Gospodarstwa nieogrodzone. W połowie drogi ujrzeliśmy duży murowany dom dumnie górujący nad całą wsią. Doszedłem do szkoły. Powitała mnie przemiła pani Aniela Kacerowa - nauczycielka pracująca tu już przed wojną - lwowianka.

Szkoła miała po jednej stronie dwie izby lekcyjne, a po drugiej - mieszkanie dla kierownika szkoły. Przyznam się, że miałem ochotę uciekać. Ale jak tu wracać do inspektora w charakterze tchórze. Przenocowałem w pustym pokoju, chociaż myszy nie pozwalały na spokojny sen. Ponieważ miałem kilka dni wolnego, pojechałem znowu do rodziców. Moja kochana matka kupiła meble od uciekającego za granicę leśniczego AK-owca. Przyjechała ze mną do Tłokin, aby jakoś urządzić mieszkanie. Ale zaraz na wstępie powiedziała:

- Wracajmy, albo się nie żeń, bo ci żona stąd ucieknie.

Cały dzień płakała, ale mieszkanie jak mogła, tak urządziła. 15 października przywiozłem żonę. Była smutna i załamana, ale nadrabiała miną, bo znała moje wojenne marzenia. Szybko zaprzyjaźniła się z panią Kacerową, która pewnego dnia powiedziała:

- Uciekajcie stąd, bo szkoda waszej młodości, ja musiałam tu zostać, wy nie.

Powiedziałem żonie, że jak tylko zbuduję szkołę, to przeprowadzimy się do Kalisza. Przystała na ten warunek.

W pierwszym roku badałem ludzi, z kim można będzie pracować i na kogo liczyć. Poza tym trzeba było radzić sobie z bieżącymi obowiązkami. Mieliśmy dwie klasy, pracowało troje nauczycieli. Po pewnym czasie otworzyliśmy dodatkową klasę w pałacu. Ale i tam były trudne warunki.

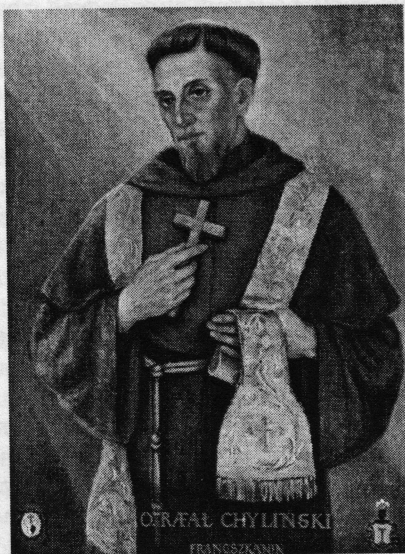
Plac na budowę szkoły był, bo szkoła miała duży ogród. Ludzi chętnych do pracy, ofiarnych nie brakowało. Przyłączył się sołtys - człowiek z dużym autorytetem. Tylko skąd wziąć materiał? Przyjeżdża pan inspektor i mówi, że cegła jest, tylko trzeba zebrać baraki w Borowie. Zwołałem zebranie rodzicielskie, mój entuzjazm udzielił się zebrany. Wybrano komitet budowy. Sołtys wyznaczył podwozy konne i ludzi do rozbiórki. Młodzież starszych klas czyściła cegły na lekcjach śpiewu, gimnastyki lub na przerwach. Nikt nie narzekał, wszyscy chcieli mieć nową szkołę. Byli też przeciwnicy budowy, byli i przeszkadzający - ale to jednostki, jak wszędzie zresztą.

Dostaliśmy plan dużej (jak na tamte czasy), piętrowej szkoły. Mieszkańcy społecznie kopali fundamenty. Niezawodny sołtys Górski do ociężałych, młodych ludzi, którzy spóźniali się na wyznaczoną godzinę (4 rano), szedł z batem. W budowę szkoły bardzo się angażował inspektor Borzęcki. Zaczęliśmy penetrować teren powiatu w poszukiwaniu brakujących materiałów budowlanych. Poznany w tym czasie leśniczy załatwił nam deski i belki na dach. Starostwo dało murarzy. Ale wszystkie inne prace trzeba było wykonywać społecznie.

cdn.

Eugeniusz Kornacki

Błogosławiony Rafał Chyliński a opatowianie



Błogosławiony Rafał Chyliński

W grudniu 1991 r. zaproszono mnie do udziału w zadaniu o tyle ciekawym, co oryginalnym zawodowo. Pracowałam wówczas w szpitalu w Łagiewnikach i jako internista udzielałam czasem pomocy oo. Franciszkanom z sąsiadującego ze szpitalem klasztoru. Kontakty zawodowe stały się po pewnym czasie zawodowo – przyjacielskimi i właśnie w grudniu o. Kapelan wierzył się nam z problemu ich domu zakonnego. Otóż o. Gwardian i cała zwierzchność z łódzkiej kurii poszukuje lekarzy, szczególnie anatomopatologów do pracy mającej zakończyć proces beatyfikacyjny ojca Rafała Chylińskiego.

Proces beatyfikacyjny rozpoczęty został bardzo dawno temu z inicjatywy mieszkańca Opatówka, miasteczka koło Kalisza. Toczył się z długimi przerwami z powodu wojen, zaborów i całej historycznej zawieruchy dziejowej Polski. Zebrano wreszcie wszystkie dokumenty i pozostało dokonać jedynie rekonstrukcji, czyli rozpoznania doczesnych szczątków i pobrać potrzebne relikwie.

Ojciec Rafał Chyliński przebywał w klasztorze w XVIII w. I tutaj zmarł, ale pamięć o nim przekazywana przez pokolenia żyje nadal wśród ludzi okolicznych wsi i miasteczek. Od dawna adorowano go jako opiekuna ubogich i chorych. Spoczywał w dębowej trumnie z wewnętrznym szklanym wiekiem w krypcie kościoła za pięknie kutą osiemnastowieczną kratą, często odwiedzany przez parafian i ludzi zwiedzających zabytkowy, barokowy kościół. Pamięć jego miłosiernych czynów przetrwała. Przed wojną, raz w roku w rocznicę śmierci, był oglądany przez wiernych zza szklanego wieka. Jego zmumifikowane w naturalny sposób ciało było doskonale zachowane mimo upływu 250 lat od śmierci. Jego rysy twarzy i dłonie

były tak „czytelne” jak współcześnie mu malowane obrazy. Dla wielu było to swoistym cudem i tym większej doznawał czci.

Problem oo. Franciszkanów był poważny, jako że nie było komu powierzyć zadania oględzin, zbadania zmumifikowanego ciała i pobrania relikwii. Relikwie były potrzebne do Rzymu jako dokument rekonstrukcji oraz jako pamiątka dla celów kultu i kamień erekcyjny do planowanej budowy kaplicy i kościoła. Chętnych do tego zadania nie można było znaleźć, a proboszcza odsyłało do Krakowa do specjalistów w badaniu starych grobowców. Tak mówił ś. p. o. Robert Fortgang – gwardian i proboszcz. Przed laty słynna była w prasie sprawa pt. „Klątwa Jagiellończyka” po otwarciu królewskiego grobu na Wawelu. Dziś dokładnie nie pamiętam, ale kapelan zapytał, czy każdy lekarz umiałby to zrobić. Wówczas powiedzieliśmy, że „jak chce może to zrobić każdy lekarz”. Po rozmowie z władzami klasztoru kapelan i gwardian poprosili nas o wykonanie tej misji „pod okiem” profesora - chirurga, staruszka bardzo oddanego sprawie, ale mało już sprawnego. I tak oto „opatowianka” przyczyniła się do beatyfikacji o. Rafała.



*Uczestnicy rekonstrukcji szczątków bł. Rafała Chylińskiego
(czwarta od lewej: Maryla Janowska z d. Skiba)*

Opis czynności i sama uroczystość są w załączonych dokumentach i gazetach oraz na zdjęciach. Ja wspominałam to jako podniosłe przeżycie, interesujące zawodowo i odpowiedzialne. Po beatyfikacji przez Ojca Świętego trumna z o. Rafałem, błogosławionym już, została umieszczona w mensie ołtarzowej kaplicy jego imienia. Tak jak w dawnej krypcie otoczona jest swoją piękną kratą, a nad ołtarzem umieszczono współczesny obraz błogosławionego, którego rysy twarzy są zgodne z tymi oglądanymi przeze mnie. Kaplica z błogosławionym Rafałem jest często nawiedzana przez parafian i pielgrzymki. Wielokrotnie zauważyłam szczególny zwyczaj: osoba po modlitwie zapala lampkę, przykłada rękę do trumny i przez kratę dotyka ręką trumny, żegna się znakiem krzyża i dopiero wtedy odchodzi z kaplicy. To dla mnie budujące zjawisko, a fakt, że przed laty przyczyniłam się do tego, aby wierni mogli przychodzić do b. Rafała po pociechę w trudnych problemach i troskach codziennego życia napawa mnie radością.

Błogosławiony Rafał, tak jak przed wiekami, służy potrzebującym wsparcia, choćby duchowego. Zawsze też pamiętam, że ja byłam tylko „tą drugą z

Opatówka”, która przyczyniła się do zachowania pamięci po dobrym, szlachetnym i współczującym człowieku, zakonniku franciszkańskim. Pierwszym był, jak wspominałam, chorujący mieszkaniec Opatówka Walenty Klichowski, który w chorobie „widział” dobrego ojca Rafała i po wyzdrowieniu pojechał do prymasa z wnioskiem o beatyfikację. Udokumentowano to w książce o ojcu Rafale.

Pamięć po nas „opatowiakach” zaginie, lecz nasze nazwiska i działania pozostaną w archiwach watykańskich po kres cywilizacji, tak jak i miasteczko Opatówek związane z błogosławionym. Gdy opowiadałam o.o. franciszkanom, że po beatyfikacji o. Rafała w 1992 r. całe lata dziewięćdziesiąte to wspaniały rozkwit kulturalno-społeczny miasteczka, to usłyszałam: „Ojciec Rafał pomaga”.

Maryla Janowska

Powroty Do Kraju Lat Dziecinnych – Uroczystość 50. Rocznicy Pierwszej Komunii Świętej



Uroczystość Pierwszej Komunii Świętej w 1954 r.

Zapewne każdy człowiek, zakreśliwszy krąg drogi życia – od miejsca urodzenia i dzieciństwa, poprzez miejsca pobytu w dorosłości i do czasu swojej „jesieni” – odczuwa potrzebę powrotu do początków, do tak zwanych korzeni. Choć nie każdy ten stan wyraża, to jednak liczne potwierdzenia tego można znaleźć w różnych wytworach sztuki, a bodaj najczęściej w pisarstwie.

Podobnie jest ze mną. Nie tylko chciałam wracać (i wracam...) do rodzinnej wsi Szale (w gminie Opatówek), rozpiętej między Opatówkiem, a Piwoniami i przy drodze między Opatówkiem, a Chełmcami. Ale chciałam też coś dla niej zrobić, aby (parafrazując poetycki zwrot) – jej „śląd na drodze ocalić od zapomnienia”, dobudowując jakąś cząstkę w jej dziejach. Pewno godzi się tu wspomnieć organizowanie w „moim” Szale przy zalewie Pokrzywnicy na terenie OSiR przez szereg lat (począwszy od 1979r.) imprezy kulturalnej, pod wymyślonym przeze mnie tytułem „Podmiejska zabawa”.

Podobny wymiar emocjonalny miała wieloletnia moja współpraca z Zespołem Regionalnym „Piwonice”, którego imię utożsamia się z nazwą dawnej wsi

podkaliskiej. Właśnie w Piwonicach uczęszczałam do szkoły podstawowej, która była mi pierwszym otwarciem oświatowego horyzontu.

Ale jeszcze wcześniej niż z perspektywy szkoły – choć samych początków nie pamiętam – było spoglądanie na świat oczami dziecka z wysokości wzgórza w Chełmcach (173 m n.p.m.), gdzie znajduje się kościół – pierwsza w moim życiu parafia, gdzie byłam ochrzczona i dokąd w dzieciństwie prowadzali mnie Rodzice. Mieszkańcom okolic kościoła ten kojarzy się ze słynnym odpustem 8. września, w Święto Narodzenia Najświętszej Maryi Panny, od którego parafia Chełmce przyjęła swoją nazwę.

Na wzgórzu otaczającym kościół spoczywają nasi przodkowie, bo jest tam cmentarz – miejsce, gdzie nieuchronnie splata się tajemnica życia teraźniejszego i przyszłego, tajemnica świętych obcowania. Cmentarz, przy bramie którego przychodzi na myśl przeczytany gdzieś napis: „Ojczyzna – to ziemia i groby”. A najbliższa sercu jest ta rodzinna, „mała ojczyzna”.

W ostatnich latach, gdy podczas odwiedzin grobów rodzinnych na chełmskim cmentarzu spotykałam trochę znajome osoby, to pojawiły się wspomnienia i refleksje o przeszłości i powrotach do „kraju lat dziecinnych”. I tak zrodził mi się pomysł, aby zorganizować uroczyste spotkanie (w podzięce Bogu i Jego Matce), z okazji 50. rocznicy Pierwszej Komunii Św., która przypadła na niedzielę 11 lipca 2004r. Wówczas, 50 lat temu, była to niedziela w 1954r., który (jak podaje kronika parafii) był Rokiem Maryjnym.



50 lat później

Spośród 50-ciorga wtedy dzieci (po 25 dziewczynek i chłopców), na Złoty Jubileusz przybyło 19 osób, w tym 14 kobiet (Zofia Banach-Kowalczyk, Bolesława Bzderek, Stefania Chodyła-Glubka, Ewa Drytkiewicz-Jakubczak, Maria Dymitriewicz, Bolesława Garncarek-Kupaj, Wiesława Juszcak-Stripel, Maria Karolak-Mazurkiewicz, Marianna Karolak-Paszkowska, Alicja Kużobrocka-Pejaś, Zofia Matysiak-Druciarek, Anna Młynek-Urbanowska, Aleksandra Stasiak-Warga i Kazimiera Tułacz-Bartczak) oraz 5 mężczyzn (Stanisław Budka, Tadeusz Glapiński, Jan Jopek, Sylwester Karolak i Ryszard Pawlak). Wiadomo nam, że 3 osoby z naszej grupy już zmarły. Nie żyją też ówczesny Proboszcz ks. Franciszek Buchalski oraz (pochodzący z Żydowa) ks. Bolesław

Szyszkiewicz, którzy są z nami na pamiątkowej fotografii.

Obecnie rocznicową Eucharystię sprawował proboszcz ks. kanonik Józef Kwiatkowski, a towarzyszyło jeszcze 3 innych księży. Jubileuszowa uroczystość rozpoczęła się o godzinie 15-ej, to jest w Godzinie Miłosierdzia Bożego, w Saczynie przy krzyżu – obelisku upamiętniającym życie i działalność błogosławionego Franciszka Stryjasa, który podczas wojny za przygotowywanie dzieci do Pierwszej Komunii poniósł męczeńską śmierć.

My, dzieci z pierwszych roczników powojennych, mogliśmy uczyć się pacierza i katechizmu w wolnej Ojczyźnie, o co troszczyli się nasi Rodzice. Ich też – oraz Rodziców Chrzestnych, Wychowawców i Kapłanów – pamięć z wdzięcznością i czcią przywołaliśmy przy grobach na chełmckim cmentarzu poprzez modlitwę, znicze i kwiaty. Podczas uroczystej Mszy św. (od godziny 16-ej w kościele w Chełmcach) nielicznym już żyjącym z pokolenia Rodziców złożyliśmy serdeczne podziękowanie za przekazanie nam wiary i najlepszych tradycji naszych przodków. Byłam wówczas szczęśliwa obecnością mojej własnej Mamy – 93-letniej Józefy Młynek z Szalego, rodem z Saczyna.

Związek Szalego i Saczyna jeszcze raz w szczególnie sposób zaznaczył się podczas tej uroczystości, bowiem z Szalego pochodził Ojciec Bożeny Anny Flak, siostry nazaretanki (posługującej w Rzymie, asystentki przełożonej generalnej Zgromadzenia sióstr Najświętszej Rodziny z Nazaretu), której dom rodzinny jest w Saczynie, w pobliżu obelisku błogosławionego Katechety Franciszka Stryjasa. Siostra Bożena, niezwykle Gość naszej uroczystości (bo przebywała akurat na wakacjach u Mamy w Saczynie), między innymi powiedziała, że radość z powodu tego Złotego Jubileuszu Pierwszej Komunii („nie ma większego szczęścia niż Eucharystia”) poniesie się ze Wzgórza Radości w Chełmcach do wzgórz Rzymu. Bo chociaż bywała w różnych miejscach na świecie i na różnych jubileuszach, to z takim spotkała się po raz pierwszy. A zasługuje on na upowszechnienie i naśladowanie.

Takie też było odczucie i zachęta do organizowania spotkań rocznicowych (również mniejszych i niekoniecznie „okrągłych” rocznic), wyrażona przez ks. Leszka Szkopka, dyrektora diecezjalnego Radia „Rodzina” oraz przez ks. Krystiana Szenowskiego – redaktora naczelnego „Opiekuna”, dwutygodnika diecezji kaliskiej.

Spotkanie grupy pierwszokomunijnej po 50. latach dostarczyło jej uczestnikom (i chyba wszystkim obecnym na uroczystości) niezwykle przeżyć: modlitewnych, ojczyznianych i koleżeńskich. Szczegółnej odbudowy i zaistnienia nowych więzi międzyludzkich, które bez wątpienia będą owocować w przyszłości, dostarczyło czynienie przygotowań do uroczystości i sam jej przebieg. Świątynia, choć w remoncie, została przybrana w szatę pięknej, okolicznościowej dekoracji. Wszyscy jubilaci (z przypiętymi stosownymi znakami) brali udział w sprawowaniu Mszy św. (czytania, śpiewy, dary ofiarne, modlitwy). Dwoje dzieci w białych strojach z tegorocznej grupy pierwszokomunijnej, w wierszowanym powitaniu

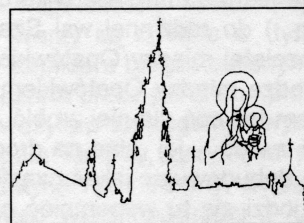
(autorstwa jubilatki Marianny Karolak- Paszkowskiej) przypomniało „pięćdziesięciolatkom” ich czas dzieciństwa. Zrobiono też współczesne pamiątkowe zdjęcie.

Cały czas uczestnikom jubileuszowej uroczystości towarzyszyła Orkiestra Dęta OSP Chełmce, pod batutą dr. Ryszarda Krzezińskiego, zarówno w kościele, jak i w drodze na boisko Zespołu Szkół im. Jana Pawła II. Tam odbył się okolicznościowy koncert, a po nim (w gościnnych salach Szkoły) poczęstunek i rozmowy koleżeńskie po latach i obietnice utrzymywania odnowionych i nowych znajomości, ożywionych w tym wspólnym działaniu. To dzięki dużej życzliwości i współpracy wielu osób (a zwłaszcza Księdza Proboszcza oraz Piotra Kalety z akcji Katolickiej i katechetki Teresy Drytkiewicz; nawet Wójt gminy Opatówek posłużył pomocą) udało się spełnić dany mi pomysł złotego Jubileuszu tak ważnego w życiu wierzącego człowieka wydarzenia, jakim jest przystąpienie po raz pierwszy do Komunii.

W atmosferze uroczystowania zrodziła się myśl. Aby tego rodzaju spotkania rocznicowe w Chełmcach weszły na stałe do tradycji, zwłaszcza, że najbliższy rok w kościele powszechnym będzie Rokiem Eucharystii. W kilka dni po uroczystości ten zamiar zaaprobował w swej korespondencji z Parafią Chełmce Ksiądz Biskup Stanisław Napierała. Jest też już, pierwszy chyba owoc rozprzestrzeniania się tego nowatorskiego pomysłu – rozważanie sprawy przypominania rocznic pierwszej komunii w „bliźniaczej” parafii (również p.w. Narodzenia NMP) w Kaliszu na Zagorzynku, dzięki „otwartości” księdza proboszcza Pawła Kostrzewy na różnorodne przejawy bycia razem w parafii. Miało ono miejsce w parafialnym Klubie „Quo vadis” pod patronatem Św. Józefa Wychowawcy w poniedziałek 11 października br., w ramach tzw. „spotkań sąsiedzkich”. Jest to praktyczne potwierdzenie obiektywnego wymiaru wspomnianej uroczystości, powodującej zatrzymanie się i zamyslenie nad przemijaniem, aby to, co najlepsze, trwało w ludzkiej pamięci i dokonaniach. Zwłaszcza w miejscach, gdzie (mówiąc słowami poety) „mnie ta ziemia od innych droższa; ani chcę, ani umiem stąd odejść...”

Anna Urbanowska

Moje pielgrzymowanie



Środa 4 czerwca 1997 r. – historyczna wizyta Ojca Świętego w Kaliszu. Wracam z pracy z III zmiany, na ulicy Częstochowskiej mijam grupy pielgrzymów podążających na spotkanie z Janem Pawłem II na Plac Kilińskiego. Nie uczestniczyłem w tym spotkaniu, ale postanowiłem, że od sierpnia będę piel-

grzymował pieszo na Jasną Górę, o której powiedział Papież: „To sanktuarium narodu, konfesjonał i ołtarz. Jest to miejsce duchowej przemiany i odnowy życia Polaków”.



10 sierpnia z Kościoła Miłosierdzia Bożego z ul. Asnyka wyruszam na pierwszą, pieszą pielgrzymkę na Jasną Górę do Tej:

*Której obraz widać w każdej polskiej chacie
I w kościele, i w sklepiku, i w pysznej komnacie,
W ręku tego, co umiera, nad kołyską dzieci,
I przed którą dniem i nocą wciąż się światło świeci
Która perły ma od królów, złoto od rycerzy,
W którą wierzy nawet taki, w który w nic nie wierzy.*

Jan Lechoń

Trudno uwierzyć, ale to była 360. piesza pielgrzymka z Kalisza na Jasną Górę (jedna z najstarszych w Polsce). Do Boga daleko i wysoko. Do Częstochowy tylko 4 dni wędrówki i człowiek czuje się jak w niebie. Wchodząc do kaplicy, zapomina się o zmęczeniu, patrząc na cudowny wizerunek Czarnej Madonny i niezliczoną ilość dziękczynnych wotów, za którymi kryją się zwykli ludzie ze swoimi radościami, smutkami i dziękczynieniem.

Na Jasnej Górze kaliska pielgrzymka spędza dwa dni i trzy wieczory. Można trzy razy uczestniczyć w Apelu Jasnogórskim o godz. 21⁰⁰, śpiewając: „Jestem przy Tobie, pamiętam, czuwać”.

W nocy z 14/15 sierpnia wejście na wały jest otwarte przez cały czas. Do końca życia będę pamiętał olbrzymi krąg ludzi przed szczytem śpiewających:

*I ludzkim snom błogosław dłonią jasną,
I oddal od nich cień codziennych trosk,
I tym, co znów nie będą mogli zasnąć,
Panienko, daj szczęśliwą, dobrą noc”.*

To trzeba zobaczyć i przeżyć, aby zrozumieć do kogo i po co tutaj się pielgrzymowało przez cztery dni, i miał rację poeta, pisząc wiersz, którego fragment przytoczyłem na początku.

16 sierpnia po mszy św. w kaplicy ze łzami w oczach żegnam Jasną Górę z myślą, aby wrócić tutaj za rok. I znowu cztery dni wędrówki od Maryi do Józefa.

Dla mnie zawsze wzruszające jest pożegnanie wieży w Kłobucku (ostatni widok jasnogórskiej wieży

w drodze powrotnej) oraz powitanie widoku Kalisza i wieży kościoła św. Józefa za Godzieszami.

Mam 64 lata. Byłem wiele razy w Częstochowie na Jasnej Górze, ale by w pełni doznać duchowego odrodzenia to trzeba przejść pieszo, to są rekolekcje w drodze, wspólne modlitwy, śpiewy, konferencje, spowiedzi, msza św. pod gołym niebem.

Nie można nie wspomnieć o bardzo życzliwych ludziach, z którymi spotykałem się przez siedem lat na pielgrzymim szlaku. Jestem całym sercem wdzięczny gościnnym gospodarzom w Głuszynie, którzy na czas naszego krótkiego pobytu oddają nam do dyspozycji swój dom z kuchnią i łazienką. Nigdy nie zapomnę sympatycznych ludzi w Wieluniu i w Krzepicach, którzy czekają na nas, wychodzą nam na spotkanie i zapraszają do swoich mieszkań. Po kąpieli i wyspaniu znika zmęczenie, i w pełni sił wyrusza się w drogę ze łzami radości w oczach, mówiąc „Do zobaczenia. Zostańcie z Bogiem.”

Dla mnie jest to coś wielkiego, co trudno zrozumieć, co trudno opisać. W życiu codziennym tak mało jest życzliwości między ludźmi, którzy mieszkają obok siebie, spotykają się codziennie w pracy, na ulicy i nie potrafią się do siebie uśmiechnąć i pozdrowić. A to nic nie kosztuje. Jest to przykład, jak pielgrzymka potrafi zbliżyć do siebie ludzi, uczy miłości do drugiego człowieka.



Autor w czasie pielgrzymki

Pisząc to „Moje pielgrzymowanie”, nie mogę pominąć wielkiego zaangażowania naszych księży. Otaczają nas przez cały czas swoją kapłańską opieką. Ksiądz proboszcz, odwiedzając na trasie, nigdy nie przyjeżdża z „gołą ręką”. Nieraz słyszałem od ludzi z innych grup: „Wy to macie dobrze, o was to pamiętają”. To nie są puste słowa, tak jest naprawdę, to widać. Nasz duchowy opiekun, ksiądz Piotr, jest z nami przez cały czas. Jego energia jest niewyczerpalna. Ma czas z każdym pogadać, doradzić, a w śpiewaniu nikt Mu nie dorówna.

*„Jest zakątek na tej ziemi
gdzie powracać każdy chce...”*

Jest to piękna pieśń i wezwanie dla każdego, kto czuje się na siłach, kocha Matkę Boga i Naszą Matkę.

Jan Stasiak

SALONIK LITERACKI

XIII Światowy Festiwal Poezji Marii Konopnickiej Przedbórz – Góry Mokre



Marianna Kocembowa, autorka baśni i wierszy wzięła udział w XIII Światowym Festiwalu Poezji Marii Konopnickiej. Tego lata odbywał się on w Przedbórz i Górach Mokrych. Pani Marianna jest członkiem Stowarzyszenia Haliny Sutarzewicz, założycielki (1962) w Kaliszu Towarzystwa im. Marii Konopnickiej. Podczas festiwalu nasza rodaczka wzięła udział w wieczorze poetyckim, recytowała *Odę do młodości* Adama Mickiewicza. Jej recytacja wywołała aplauz uczestników wieczoru. Wiele satysfakcji i korzyści przyniósł jej udział w warsztatach artystycznych prowadzonych przez Wojciecha Siemiona. Sukcesem również był jej występ na spotkaniu autorskim twórców z Polski, Francji, Ukrainy i Kazachstanu, podczas którego czytała swoje wiersze. Największym przeżyciem jednak – mówi Pani Marianna – było spotkanie z prawnikiem Marii Konopnickiej Janem Bieleckim, prezesem Zarządu Głównego Towarzystwa im. Marii Konopnickiej w Warszawie. Na festiwalu była także obecna Pani Irena Wieczorek, która przez wiele lat pełniła funkcję prezesa Towarzystwa im. Marii Konopnickiej w Kaliszu.

Miłość jest kluczem do szczęścia

Spotkanie z Lidią Balcerzak-Krawczyńską

„Miłość jest kluczem do szczęścia” to tytuł tomiku wierszy Lidii Balcerzak-Krawczyńskiej, którą odwiedziłam w jej domu we wsi Szale. Dom otaczają drzewa, a jego wnętrze pełne jest kwiatów, obrazów, przedziwnych bibelotów, egzotycznych zapachów i zwierząt. O swojej poezji autorka pisze tak: „Przesyłam Wam w tych wierszach i afirmacjach moje myśli, które często powstawały wśród pól i lasów a czasami podczas obserwowania zwykłych ludzi, kiedy to zapisywałam je, siadając na ławeczce. Zawsze starałam się patrzeć na ludzi z wielką miłością i tolerancją. Czasami wędruję daleko po świecie, ale zawsze jestem połączona z moimi rodakami srebrną nicią. Dziękuję Bogu za dar widzenia rzeczy dla innych

niedostrzegalnych, które mogę opisać i wskazać ludziom drogę. Nie wiem, które moje teksty są dobre, a które nie, wiem tylko, że wszystkie były pisane z potrzeby serca. Wspomniany tomik wydało w 2002 roku kaliskie Wydawnictwo Kropka. Autorka urodziła się w Kaliszu, w 1967 roku wywędrowała do Australii i zamieszkała w Sydney. Ratunku przed nostalgią szukała w pisaniu wierszy. Niespodziewanie powróciła do kraju.

W swoim życiu - mówi autorka - kieruję się miłością. Myślę pozytywnie, bo myśl jest jak przedmiot rzucony na taflę wody, zatacza kręgi, które rozchodzą się szeroko. Człowiek przyciąga to, co nosi w sercu. Nie należy narzekać, pogoda ducha może zmienić los.”

To, co poetka chce przekazać ludziom, zawarte jest w jej wierszach i afirmacjach. W nich wypowiada się na temat przyjaźni, miłości, szczęścia i ludzkiej drogi ku wszystkim tym wartościom. Oddajmy więc im głos, niech mówią za siebie same.

Przyjaźń

przyjaźń to szczęście
podanie ręki
pomocna, ciepła dłoń
na zawsze

Pytanie o miłość

cóż to jest miłość
któż mi odpowie
i gdzie jej szukać
w czynie czy w słowie

Myśl jest energią

myśl ludzka jest energią
jest światłem
pomyśl
jaki byłby nasz świat
gdyby nasze myśli
były tylko dobrem

Radość

gdy czujesz się winny
to dotyczy przeszłości
kiedy się martwisz
to chodzi o przyszłość
natomiast radość
przedstawia teraźniejszość

Kompas od Boga

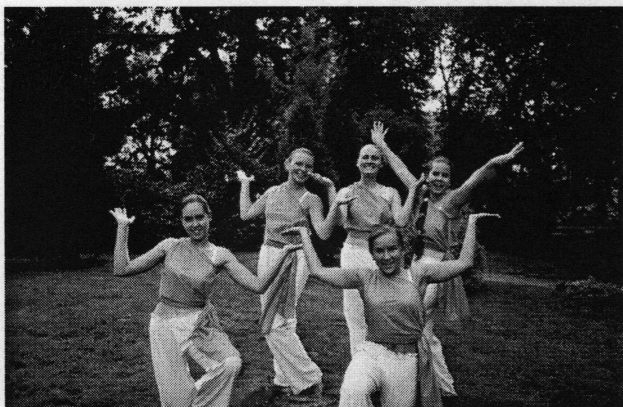
dzięki Ci, Boże
za kompas i mapę
które nam dałeś
abyśmy mogli decydować
którą drogę wybrać w życiu

ta mapa to ludzkie serce
zaś kompas to myśl

Na „pogody i niepogody” polecam pełne ciepła i mądrości afirmacje Lidii Błaszczak-Krawczyńskiej z poetyckiego tomiku ilustrowanego zasuszonymi kwiatami, cierpliwie i starannie wklejanymi między strofy przez samą autorkę. To jeszcze jeden dar ofiarowany czytelnikom.

Magdalena Krytkowska

Jubileusz CDN-u



Dziesięcioletnim stażem i sporym dorobkiem może się poszczycić młodzieżowy zespół tańca działający przy Gminnym Ośrodku Kultury w Opatówku, prowadzony przez panią Izabelę Kwinta-Kołąkowską.

Na przestrzeni lat 1994 - 2004 do zespołu należało wiele osób, ale na dłużej pozostały tylko te najwytrwalsze, najbardziej zafascynowane tańcem. Młode adeptki sztuki tanecznej swoimi występami uświetniały różne uroczystości i lokalne imprezy: Dzień Matki, Dożynki, Dzień Kobiet, 1 Maja, spotkania podsumowujące dorobek kulturalny naszego środowiska.

Repertuar zespołu z tamtych lat to taniec dyskotekowy. Przebojami wówczas były: „Makarena” i „Barbie” tańczone przez młode artystki z ogromnym przejęciem i wdziękiem. Do dziś zachował się w mej pamięci występ zespołu na integralnym spotkaniu z uczestnikami Warsztatów Terapii Zajęciowej z Przygodzic zorganizowanym z okazji Dnia Kobiet. Wspólny taniec i śpiewanie wytworzyły niezapomnianą atmosferę wypełnioną przyjaznymi uczuciami.

Rosnące doświadczenie i zwiększający się profesjonalizm zachęcił dziewczęta do sięgania coraz wyżej. W 2001 roku zgłosiły swój udział w „Przeglądzie Zespołów Tanecznych” odbywającym się w Centrum Kultury i Sztuki w Kaliszu i wówczas ugruntowała się nazwa zespołu CDN. Pierwszy występ w konkursie nie przyniósł większego sukcesu, ale był ważnym i nowym doświadczeniem. W czerwcu 2001 roku zespół wystąpił podczas uroczystego otwarcia Ogólnopolskiej Olimpiady Młodzieży w Kajakarstwie, która odbywała się w Opatówku nad Zalewem Szale.

W 2002 roku, bogatsze o ubiegłoroczne doświadczenia, oscylując w kierunku tańca współczesnego, dziewczęta zaprezentowały na Przeglądzie w Centrum Kultury i Sztuki etiudę taneczną pt. „Czarownice z Salem”, zajmując III miejsce. Medalową pozycję wytańczyły: Anna Mańka, Małgorzata Celer, Paulina Jakubczak, Małgorzata Kujawa, Anna Pośpieszyńska, Justyna Rajca, Anna Urbaniak, Weronika Wilczyńska, Natalia Żebrowska, Paulina Gąsiorowska, Justyna Jarczewska, Zuzanna Kiermasz, Gabriela Niedzielska, Alicja Mazurowska, Tatiana Pukacz i Ewelina Wilczyńska. Taki sukces stał się ogromnym dopingiem. Przygotowały jeszcze lepszy program i wzięły udział (w tym samym roku) w Festi-

walu Dziecięcych i Młodzieżowych Zespołów Tanecznych w Koninie, wygrywając bezkonkurencyjnie w kategorii - etiuda taneczna. Słynny „Adiemus” uświetnił wiele imprez odbywających się w naszej gminie i nie tylko. Mam tu na myśli konkurs: „Wybieramy Wójta i Burmistrza roku 2002”, gdzie CDN, najpierw nad Szale a potem w Opalenicy, wspierał swoim tańcem zmagania wójta naszej gminy. Rok 2003 wiąże się z reorganizacją zespołu, wyłożoną pracą i doskonaleniem własnego stylu.

W lutym 2004 roku pięcioosobowy skład CDN-u wziął udział w konkursie zatytułowanym „Tylko Dance ma Sens”, który odbył się w Miejskim Domu Kultury w Kaliszu. Ania Pośpieszyńska, Małgosia Kujawa, Weronika Wilczyńska, Ewelina Wilczyńska i Ania Urbaniak brawurowo wykonały układ taneczny do muzyki z filmu „Matrix”. Występ obfitował w akrobatyczne wyczyny, co bardzo podobało się publiczności, ale nie brakowało w nim również profesjonalizmu, dzięki czemu zespół otrzymał jedną z pierwszych nagród. Miesiąc później dziewczęta wystąpiły z „Matrixem” w Przeglądzie Zespołów Tanecznych w Centrum Kultury i Sztuki w Kaliszu, zajmując II miejsce. Ten sam występ otrzymał wyróżnienie na Festiwalu w Koninie. Startując w konkursach i festiwalach, doświadczono już tancerki przekonano, jak znaczącą rolę odgrywa strój i scenografia, na które, niestety, nie zawsze wystarcza pieniędzy. Tu ukłon w kierunku sponsorów.

6.06.2004 r. zespół CDN zaproszony został na Powiatowo – Gminny Dzień Dziecka organizowany w Piotrowie. W sierpniu tego roku nasze tancerki włączyły się w program artystyczny Dożynek Gminnych urządzanych w Tłokini. Przedstawiły tam nową kompozycję zatytułowaną „Jogi”. Obecnie przygotowują się do wzięcia udziału w II edycji konkursu „Tylko Dance ma Sens”.

Dziewczęta ćwiczą oficjalnie raz w tygodniu, lecz gdy zachodzi potrzeba, znajdują czas i doskonałą przygotowywany występ czasem w trudnych, polowych warunkach.

Tak wiele sukcesów nie miałyby miejsca, gdyby pani instruktor nie zaszczepiła w ich sercach przed laty zamiłowania do tańca i nie pasjonowała się tym wraz z nimi.

Pisząc tak wiele o zespole, nie można pominąć osoby wójta Jana Wolfa, który szczerze popiera tego rodzaju działalność i przeznacza na nią środki finansowe.

Bardzo ważną osobą dla zespołu jest dyrektorka Gminnego Ośrodka Kultury w Opatówku, pani Mieczysława Jaskuła, wraz ze swoimi współpracownicami: panią Zofią Gąsiorowską i panią Danutą Głowinkowską, które tworząc „obsługę techniczną”, otaczają tancerki serdecznością, życzliwością oraz służą pomocą.

Podsumowując, stwierdzam, że zespół taneczny CDN wyraźnie zaznaczył swoje istnienie w naszym środowisku, wniósł wiele w dorobek kulturowy naszej społeczności, a jego działalność jest zachęcą dla młodszych pokoleń.

Danuta Urbaniak

Nasze wycieczki...

TATRY POLSKIE i SŁOWACKIE

Nie spodziewałem się tak dużego zainteresowania tą wycieczką. 45 osób, bo tyle było miejsc w autokarze, wyjechało na trasę. Zgodnie z programem w pierwszym dniu zwiedziliśmy kilka obiektów w Ojcowskim Parku Narodowym. Podziwialiśmy głęboko rzeźbione przez erozję białe skały wapiennych gór. Imponująco wyglądał obronny zamek w Pieskowej Skale, jeden z kilku na Szlaku Orlich Gniazd. Maczuga Herkulesa, kościół na wodzie, ruiny zamku w Ojcowie, to kolejne obiekty, które zobaczyliśmy. W Krakowie byliśmy na Wawelu i Rynku Krakowskim. Pełni wrażeń z pobytu w Kościele Mariackim, Sukiennicach i ze spaceru po uliczkach Krakowa usiedliśmy w letnim ogródku u Wierzyńka. Z tego miejsca dopiero widać, że miasto tętni swoim życiem.



Jadąc do Zakopanego, odwiedziliśmy Sanktuarium Bożego Miłosierdzia na Łagiewnikach. Piękny, architektonicznie nowatorski to kościół, przyciąga turystów i pielgrzymów. Ze wzgórza oglądaliśmy panoramę okolic Krakowa. Z wieży widokowej zobaczyć można Tatry. Do Zakopanego dojechaliśmy późnym popołudniem.

Zakwaterowaniem w góralskim pensjonacie i smaczną kolacją zakończyliśmy pierwszy dzień. Wczesnym rankiem następnego dnia wyjechaliśmy na autokarową wycieczkę po Słowacji. Jadąc w Niżne Tatry po górskich serpentynach na wysokości około 1000 m n.p.m. pan Jacek – kierowca, dostarczał wielu emocji. Pasażerowie siedzący przy oknie często odchylali się w drugą stronę, aby nie widzieć kilkudziesięciometrowej przepaści. Widoki były jednak warte odślonięcia oczu. Pogoda tego dnia zmienna była. W Jaskini Wolności oglądaliśmy utwory naciekowe o fantastycznych kształtach i barwach. Na dwukilometrowej trasie przechodziliśmy po kładkach nad rwącymi potokami i jeziorami. 250 schodów należało pokonać, aby z dolnego poziomu wyjść na zewnątrz.

W drodze do termalnych basenów na Orawach padało nawet mocno. Kiedy dojechaliśmy na miejsce mocno przygrzewające słońce spowodowało kilka pań do kąpieli. Woda o temperaturze 40°C wca-

le nie chłodziła. Nasze towarzyski podróży brodziły po dnie basenu zanurzone po szyję. Nawiaływały znajomości, bo i bliskość ciał temu sprzyjała.



Kąpiel w basenie termalnym w Orawicy

W przygranicznym miasteczku zrobiliśmy zakupy. Degustacja frykasów odbyła się na wieczorku towarzyskim. Na górską wycieczkę poszliśmy na Rusinową Polanę. Wysięk opłacił się. Kiedy wyszliśmy z lasu, ukazał się nam precudny widok. Na tle błękitnego nieba wynurzyły się z opadającej mgły szczyty Gór Bielskich oraz łańcuch wysokich Tatr Słowackich. Najbliżej położona po stronie polskiej góra to Gęsia Szyjka. Prowokowała śmiazków do wejścia na jej szczyt. Kilkuosobowa grupa poszła i triumfalnie powróciła z jej zdobycia. W bacówce zrobiło się tłoczno. Chłodna żentycyca, świeży bunc smakowały szczególnie. Laba na polanie kończyła się. Droga powrotu była bardzo urozmaicona. Stromą ścieżką schodziliśmy coraz niżej. W połowie drogi atrakcją spaceru był drewniany kościółek. W ołtarzu głównym świątyni znajduje się cudowna figurka Matki Boskiej Jaworzyńskiej, o której przekazywana jest legenda. Po godzinie marszu doszliśmy do autokaru.

Tego dnia zwiedziliśmy w Zakopanem stary cmentarz na Pęksowym Brzysku. Byliśmy na Gubałówce. Spacerowaliśmy po zakopiańskim deptaku na Krupówkach. Już o godzinie 9. następnego dnia zajechaliśmy do góralskiego kościoła na Olczy. Uczestniczyliśmy we mszy świętej. Miło nam było, kiedy ksiądz przed rozpoczęciem liturgii powitał nas, informując, że jesteśmy wycieczką z diecezji kaliskiej, parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa w Opatówku. Pani Maria Dziedzicowa, ku naszemu zaskoczeniu, czytała z Lekcjonarza Mszalnego tekst nawiązujący do ewangelii.

Zakopane żegnało nas deszczem. W Kalwarii Zebrzydowskiej już nie padało, a w Wadowicach mieliśmy słoneczną pogodę. Zwiedziliśmy muzeum – dom rodziny Karola Wojtyły. Kremówki, teraz nazywane „papieskimi”, posmakowali chyba wszyscy. Rozśpiewany autobus, z tekstami biesiadnych melodii dotarł do Opatówka około 22. Mówiąc do siebie: „Do zobaczenia w przyszłym roku”, zakończyliśmy naszą wycieczkę.

Jan Kowalkiewicz

Spotkanie z Wikingami

Nasza biblioteka ma wiernych przyjaciół. Są wśród nich Kasia Werbelska i Tomek Banasiak. Już nie raz otrzymaliśmy od nich książki, dokumenty, fotografie, czy ciekawe informacje na temat przeszłości. Kasia i Tomek od kilku lat są... Wikingami. Poznali dokładnie historię Wikingów, ich życie i zwyczaje. Spotykają się z innymi Wikingami na wyspie Wolin oraz w krajach, gdzie ponad 1000 lat temu żyli prawdziwi Wikingowie. Posiadają piękne, bogate stroje, ozdoby i inne atrybuty skandynawskich wojowników, które sami wyrabiają lub wymieniają z innymi. Niedawno w Trojanowie osiedlił się kolejny Wiking, który jest kowalem.



Kasia opowiada o zwyczajach Wikingów

I właśnie ta trójka młodych ludzi zaproponowała zorganizowanie spotkania z młodymi mieszkańcami Opatówka w czasie wakacji. Spotkanie odbyło się 25 sierpnia w Trojanowie w zagrodzie kowala – Dariusza Ciborowskiego. Wikingowie przywitani gości w swoich pięknych strojach pod namiotami, w których można było zobaczyć ciekawe sprzęty i ozdoby oraz pokaz sztuki kowalskiej. Dzieci z zainteresowaniem słuchały opowieści Kasi o zwyczajach Wikingów, o symbolice strojów i ozdób. Kowal pracował przez cały czas, a największym powodzeniem cieszyły się małe podkowy „na szczęście”. Przez cały czas byli chętni do poruszania miechem. Wikingowie zaprosili także rycerzy z Bractwa Rycerskiego z Kalisza, którzy w średniowiecznych strojach rycerskich stoczyli walki. Później chłopcy przymierzali rycerskie hełmy i kolczugi, a dziewczynki przebierały się w stroje kobiece z czasów Wikingów. Można było także uczestniczyć w pokazie sztuki tkackiej na prostych krosnach.

Wielką atrakcją było pieczenie podplomyków na ognisku na żelaznych patelniach wykonanych przez kowala. Dzieci same formowały podplomyki, kładły na patelniach i pilnowały, by zanadto się nie spiekły. Posmarowane dżemem lub miodem podplomyki cieszyły się wielkim powodzeniem. Niejedna mama zdziwiłaby się widząc swojego „niejadka” pałaszującego proste placki z mąki i wody. Musieliśmy dwukrotnie dokupować mąkę, by zaspokoić apetyty wszystkich uczestników spotkania. W kotle nad ogni-

skiem odgrzewała się wcześniej przygotowana przez nas grochówka. Pragnienie można było zaspokoić napojem Wikingów z dużego rogu, którego oryginalna receptura została nieco zmieniona ze względu na wiek spragnionych. Pogoda dopisała, było dużo radości i śmiechu.



Uczestnicy spotkania z Wikingami

Spotkanie z Wikingami było ostatnią propozycją wakacyjną (oczywiście poza czytaniem książek) biblioteki dla najmłodszych czytelników. Pokazało, że w dzisiejszym uzależnionym od techniki świecie, można znaleźć inny sposób na życie - żyć bliżej natury i czerpać z jej bogactwa.

Dziękujemy za to naszym Wikingom i kaliskim rycerzom.

Jadwiga Miluśka

Podziękowanie

Bibliotekarze i czytelnicy Gminnej Biblioteki Publicznej im. Braci Gillerów w Opatówku składają serdeczne podziękowania:

- Zarządowi Związku Kombatanów Rzeczypospolitej Polskiej i Byłych Więźniów Politycznych za Księgę Pamiątkową zawierającą akt erekcyjny obelisku upamiętniającego opatowian – ofiary II wojny światowej oraz wykaz uczestników uroczystości odsłonięcia pomnika w dniu 9 maja 1981 r. wraz z listą darczyńców.

- Panu Karolowi Matczakowi – nauczycielowi Zespołu Szkół im. Stanisława Mikołajczyka w Opatówku za negatywy klisz fotograficznych z lat 50. i 60., na których zostali uwiecznieni mieszkańcy Opatówka.

Podarowane dokumenty wzbogacają zbiory regionalne biblioteki w Opatówku i będą służyły młodzieży i wszystkim czytelnikom zainteresowanym dziejami swojej miejscowości i żyjących tu ludzi.

Młódzież pisze do „Opatowianina”

„Miał być lepszy od zeszytych nasz XX wiek” – czy był?

„Miał być lepszy od zeszytych nasz XX wiek” – pisze w swoim wierszu Wisława Szymborska. Tak wielu ludzi w Polsce i na świecie oczekiwało od nowego stulecia radykalnych, wręcz nierealnych zmian na lepsze. Wielkie nadzieje, głęboka wiara w wiosnę życia, dostatek i szczęście, wypatrywanie prawdy, ufności, lepszego jutra... Lecz czy w wieku nowoczesnych wynalazków, w dobie komputerów i telewizji postęp technicznym szedł w parze ze szczęściem i prawdą? Czy wiek XX podolał postawionym przed nim zadaniom?

Potęga ludzkiego geniuszu była niewątpliwie dostrzegalna we wszystkich niemal dziedzinach nauki. Radio i telewizja - jedne z najpopularniejszych wynalazków zaczęły dostarczać ludziom na całym świecie rozrywki oraz rzetelnych informacji. Bracia Wright po raz pierwszy odbyli w pełni udany lot samolotem. Dzięki lotom w kosmos zaczęto dokładnie poznawać niezbadany dotychczas wszechświat. Nastąpił też przełom w medycynie: opracowano model przestrzenny kwasu dezoksyrybonukleinowego – DNA, po raz pierwszy dokonano przeszczepu organów – w tym również serca, a na świat przyszła Louis Brown – dziecko „z próbki”. Rozpoczęto prace nad konstrukcją oraz ciągłym udoskonalaniem komputera, a wraz z nim nad rozpowszechnianiem Internetu. Wszystko to brzmi jak piękna bajka, na stronach której złotymi zgłoskami wypisano historię o wspaniałej epoce, wspaniałym świecie i wspaniałych ludziach.

Lecz w rzeczywistości wszystkie te osiągnięcia człowieka mają drugą, ciemną stronę. Coraz częściej słyszymy o uzależnieniu od telewizji. Najgorsze jest to, że popadają w nie przeważnie małe dzieci. Wołają ulubiony program od spaceru czy spotkania z rówieśnikami. W dodatku wiele emitowanych bajek, kreskówek, seriali zawiera treści dla nich nieodpowiednie. Uczą one brutalności, pokazują zło, są wulgarne. Rodzice, nie kontrolując programów wybieranych przez swoje pociechy, pozwalają im na wszystko, nie zdają sobie sprawy ze zmian, jakie zachodzą w psychice dzieci i jakie mogą być tego konsekwencje w przyszłości.

Zdobywanie wszechświata...to pięknie brzmi. Dzięki coraz częściej wysyłanym w przestrzeń kosmiczną rakietom i statkom kosmicznym zdobywamy tak cenną dla ludzi wiedzę. Jednak tym samym „zaśmiecamy” wszechświat i niszczymy powłokę ozonową, co, jak obliczono, za kilkadziesiąt lat spowoduje znaczne zmiany w klimacie na Ziemi.

Przełom w medycynie – to cudowne, że lekarze są w stanie pomóc ludziom będącym w potrzebie. Lecz w związku z postępem w tej dziedzinie zrodziło się tak wiele trudnych pytań, tak wiele wątpliwości,

związanych z klonowaniem ludzi, eutanazją, aborcją, handlem ludzkimi organami. Czy mamy prawo, wbrew naturze, dawać i odbierać życie? Życie, które jest tak cennym darem? Życie, do którego każdy ma prawo? Czy dla ratowania drogich nam osób możemy łamać prawo? Nie mogąc znaleźć w sobie odpowiedzi na te pytania, szukamy ich u autorytetów moralnych. Według mnie, klonowanie jest czymś nienaturalnym, niemoralnym. Nie możemy myśleć tylko o postępie naukowym! Musimy wziąć pod uwagę uczucia ludzi, uczucia ludzi, będących klonami.

A eutanazja? Nie wiem. Wiem tylko, że nigdy nie chciałabym być lekarzem, zmuszonym tego dokonać.

W XX wieku rozpowszechniono Internet – skarbnicę wiedzy, informacji ze świata, źródło rozrywki i dobrej zabawy. Musimy jednak wystrzegać się uzależnienia od komputera i być świadomi niebezpieczeństw czyhających na nas w sieci.

Minione stulecie wpisało także w dzieje ludzkości nową, krwawą kartę. Skok cywilizacyjny nie był tym razem równoznaczny z postępem moralnym. Zatriumfowało zło, będące dzieckiem nienawiści. „Najpotworniejszy wiek nie tylko nowożytnej ery: niezliczone zbrojne konflikty mniejszej kategorii, planowe ludobójstwa, wściekłe rzezie (...), międzynarodowe bestialstwo terroryzmu – sumują się setkami milionów ofiar, a to jest rekord wszechczasów. W żadnym innym stuleciu ludzkość nie mordowała tak zaciekle i tak sprawnie (...). Wszystkiemu partnerowała rekordowa erupcja kłamstwa” – tak o wieku XX pisze w „Stuleciu kłamców” Waldemar Łysiak.

Do pierwszej, a nawet do drugiej wojny światowej ludzie żyli w przekonaniu, że dokonuje się zarówno postęp cywilizacyjny, jak i moralny. Jednak wrzesień 1939 r. zburzył wszelkie nadzieje. Ludzkość dokonała okrutnej zbrodni na samej sobie. Nastąpił upadek dotychczasowych wartości, na świecie zapanał chaos. Władzę objęli dyktatorzy. Dokonywano bestialskich mordów, okrutnie torturowano, wywożono do obozów koncentracyjnych. Panował głód i bieda. Działania wojenne toczono na wszystkich kontynentach. Użyto wiele nowych rodzajów broni – w tym tej najgroźniejszej – jądrowej. Wszystko to wstrząsnęło światem, zmieniło jego oblicze nie do poznania. Bo jak powiedział Andrzej Majewski: „To bolesna prawda, ale wojny są tym dla ludzkości, czym pożary lasów dla przyrody”. W obydwu wojnach światowych zginęło około 69 mln ludzi – 69 mln oddzielnych, strasznych historii, 69 mln istnień, oddanych tej najmroczniejszej pani – wojnie. Od tej pory nie było jednego dnia, w którym nie toczyłyby się konflikty zbrojne, jednego dnia, w którym nie ginęliby ludzie. Dziś władzę zaczynają przejmować terroryści. I choć świat broni się przed tym ze wszystkich sił, dokonuje się strasznych zbrodni, nawet na bezbronnych dzieciach, jak zrobiono to w Biesłanie. Terroryści są bezwzględni i pozbawieni wszelkich uczuć. Nie mają żadnych skrupułów.

Kolejnym przejawem ludzkiej bezmyślności było wkroczenie w erę atomową. Hiroszima, Nagasaki, Czarnobyl pociągnęły za sobą setki tysięcy ofiar. I nadal, jak przewidywał Albert Einstein: „Nic nie wska-

zuje na to, że energią jądrową uda się kiedykolwiek okiełznać.”

Ale to my doprowadzamy do wojen, my zabijamy, my nienawidzimy, to przez nas świat jest czasami tak bardzo nieznośny. Nie doszukujemy się jednak najmniejszej winy w sobie. Wciąż nie wiemy, jak żyć, by zaczerpnąć pełnego szczęścia, wciąż staramy się wypracować receptę na lepsze życie, na świat, na szarą rzeczywistość. A zło tkwi w samym człowieku, który nie potrafi żyć w zgodzie z samym sobą, z innymi ludźmi, ze światem.

Naszym odwiecznym i naturalnym pragnieniem jest, aby przyszłość była lepsza od tego, co minęło. Rzeczywistość zawiodła te oczekiwania. I choć według Demostenesa: „Osiągnięcia często przesłaniają złe czyny”, tak w wieku XX przeważała jego „ciemna” strona. Zbyt wiele niedopuszczalnych koszmarów stało się rzeczywistością. Istnieje tylko nadzieja, że ludzkość o tym wszystkim nie zapomni, że przemyśli, poprawi to, co złe. Niewyciągnięcie wniosków znaczy przecież tyle, co powtórzyć ten sam błąd w przyszłości.

Joanna Kisielińska
kl. II c
Gimnazjum w Opatówku



30 maja redakcja „Opatowianina” spotkała się z młodzieżą z Gimnazjum w Opatówku

„Czy młodym ludziom potrzebne są autorytety?”

Każdy z nas opiera się w swoim życiu na własnych doświadczeniach, ale i na doświadczeniach innych, często znanych ludzi. Czy autorytety są potrzebne ludziom? Postaram się rozważyć tę myśl i odpowiedzieć na to pytanie.

W życiu każdego młodego człowieka istnieją jakieś osoby, do których chce on się upodobnić. Dla jednego będzie to wokalista ulubionego zespołu, dla drugiego może być sławny polityk, a dla jeszcze innego poeta. Tak więc to indywidualna sprawa, gdyż dla każdego inne wartości są w życiu ważne. Dzięki autorytetom mamy się na kim wzorować i możemy stawiać sobie podobne cele. Możemy uniknąć wielu błędów. Jest to więc swego rodzaju pomoc i tylko od nas zależy, czy z niej skorzystamy.

Czasami jedna osoba jest autorytetem dla setek, tysięcy a nawet milionów ludzi. Taką osobą jest np. papież – Jan Paweł II. Jest on znany, lubiany i szanowany na całym świecie, nawet w tych miejscach, gdzie nie wyznaje się chrześcijaństwa, a ściślej katolicyzmu. Swoją dobrocią i skromnością zjednał sobie miłość wielu ludzi, dla których jego słowa są niemal święte. Warto więc naśladować kogoś takiego, jak Karol Wojtyła.

Innym przykładem może być postać Matki Teresy z Kalkuty. To także postać ściśle związana z Kościołem. Żyjąc w ubóstwie, często i w nędzy Matka wszystkich chorych i trędowatych, opiekowała się takimi właśnie ludźmi, nie dbając o własne wygody. Była zakonnicą, swoje życie w całości ofiarowała Panu Bogu i poświęciła na pomoc cierpiącym. Kochała wszystkich bez wyjątku i w jej oczach, tak jak w oczach Boga, każdy człowiek był równy. Nie potrafiła przejść obojętnie obok kogokolwiek. To osoba bardzo ceniona na całym świecie, dlatego warto postarać się i choć trochę się na niej wzorować.

Czasem jednak autorytetami stają się ludzie, którzy zastąpili w świecie jako zbrodniarze i terroryści. Dla wielu młodych ludzi niepotrafiących znaleźć sobie właściwych wzorców i niewiedzących, jakie wartości w życiu są ważne, tacy właśnie ludzie stają się „idolami”. Wtedy to swoją obecność ujawniają młodocieni przestępcy i chuligani. Jest to spowodowane brakiem zainteresowania ze strony najbliższych im osób. Czują się wtedy osamotnieni i szukają wzorców nie w tym środowisku, co trzeba. Namawianie ich, by znaleźli sobie jakiś autorytet, bez podania konkretnego przykładu, może doprowadzić do jakiegoś nieszczęścia. Autorytet więc nie zawsze jest czymś dobrym, a wzorowanie się na nim wcale nie musi poprawić naszego postępowania.

Osobami, z których czerpiemy wzorce, nie muszą być jednak tylko sławni i znani ludzie. Dla wielu z nas są to osoby z najbliższego środowiska, np. rodzice. Dla mnie są ogromnym autorytetem. Podziwiam ich za to, że osiągają w życiu zamierzone cele, przypiętowane dużymi sukcesami. Chciałabym móc kiedyś powiedzieć, że tak jak oni zrealizowałam wszystkie swoje postanowienia w życiu i nie żałuję, ani nie wymazałabym z niego nawet jednego dnia. Mam nadzieję, że mi się to uda, a jeśli nadal będę się wzorować na nich i na innych ludziach godnych naśladowania, to jestem tego pewna. Wystarczy tylko chcieć...

Podsumowując, autorytety są bardzo potrzebne, zwłaszcza nam – młodym, gdyż to od nas zależy przyszłość Polski i całego świata. Za kilkanaście czy kilkadziesiąt lat to my będziemy mieszkać i rządzić w tym kraju. Musimy więc szukać wzorców już teraz, oby były one trafne i wciąż zmieniały nasze życie na lepsze. Musimy nauczyć się odróżniać dobro od zła i kierować się w życiu rozsądkiem. Wykorzystajmy więc to, że wśród wszystkich ludzi na świecie są tysiące godnych podziwu i zróbmy wszystko, aby nas też ktoś mógł uznać za swój autorytet.

Paulina Gąsiorowska
kl. IIIc Gimnazjum w Opatówku

NAZWY TOPOGRAFICZNE GMINY OPATÓWEK

(Tłokinia Wielka, Mała, Kościelna, Nowa)

Kolonia – dawna nazwa Tłokini Wielkiej, używana jeszcze w okresie międzywojennym.

Orędowniczka – droga dojazdu do pól i niektórych zabudowań w Zmyślanie

Rzeczka – rów melioracyjny, w którym płynie woda w pobliżu torów kolejki wąskotorowej

Kolejka – kolejka wąskotorowa z Opatówka do Zbierska przez Zmyślanę

Betonówka – droga ułożona w czasie II wojny światowej przez Niemców z płyt betonowych ze Zmyśłanki do Borowa

Piekielna obecność – niebezpieczny zakręt w Zmyślanie

Klin - niewielki teren w kształcie klina we wschodniej części Tłokini Wielkiej, na którym obecnie znajduje się końcowy przystanek autobusowy

Sztrajtowizna - teren w Tłokini Wielkiej graniczący ze wsią Zmyślaną, na którym przed laty osiedliło się kilku osadników o nazwisku Sztrajt

Okopy - ziemie między Ugorami a Tłokinią Poduchowną, równoległe do szosy Kalisz - Opatówek. W czasie I wojny światowej znajdowały się tam okopy wojskowe

Baniówki – część okopów. Nazwa pochodzi od słowa „banicja”

Aleja grabowa - zwana także Aleją Miłości, piękna aleja znajdująca się w północnej części parku w Tłokini Kościelnej



Aleja grabowa

Trzęsawiska – dawne stawy w Tłokini Wielkiej, osuszone po wojnie, ale do dziś będące nieużytkami.

Samotny staw – staw w Tłokini Wielkiej, z którym wiąże się legenda o dobrym człowieku

Sześciorga - gospodarstwo w Tłokini Wielkiej, które miało zostać podzielone na sześć równych części między spadkobierców

Tajemniczy zagajnik – zagajnik w lesie, z którym wiąże się ciekawa legenda.

Gliniana droga – część drogi w Tłokini Wielkiej prowadzącej do Tłokini Kościelnej

Szynkorka – prosta droga prowadząca z Tłokini Wielkiej przez Tłokinię Małą do Rożdżał. Nazwa pochodzi od karczmy, która kiedyś stała przy tej drodze

Czarna droga, zwana też Czarną Śmiercią – część Szynkorki, nazwa pochodzi od dżumy, która nawiedziła w przeszłości ludzi przy niej mieszkających

Akacyjki – wzgórze, na którym stoi kościół, porośnięte akacjami

Podwiniarki – pola w Tłokini Kościelnej sąsiadujące z Winiarami

Więzienny zakręt – obok północno-zachodniego narożnika parku i kamiennego krzyża



Więzienny zakręt

Szkuta - stawek naprzeciw parku, za zabudowaniami gospodarczymi

Brzezinka – lasik brzozy przy szosie prowadzącej w Tłokini Kościelnej do Rożdżał

Olszynka – olszyny na trasie z Tłokini Kościelnej do Rożdżał

Droga wagowa – dróżka prowadząca do parku, przy której znajdowała się kiedyś wielka waga do ważenia zboża i warzyw

"Pietrek" – zakole rzeki Swędni obok cypla lasu tłokińskiego - stromy brzeg, głębokie koryto rzeki, miejsce popisów dla śmiałków

Działki - długie, wąskie pasy ziemi położone w północnej części Tłokini Wielkiej, ciągnąca się aż do lasu. Były dodatkiem do posiadanych gospodarstw.

Nowiny - nowe pola powstałe w wyniku wykarczowania lasu, teren położony za lasem rożdżałskim obok wsi Kobierno

Kozianów - to potoczna nazwa Tłokini Nowej. Ze względu na słabe gleby mieszkający tam koloniści zaprzestali uprawiania pól, a zaczęli hodować kozy

Łączki - podmokłe tereny na pograniczu Tłokini Wielkiej i Tłokini Kościelnej

Poduchowna, Poduchowinka - zwana też Tłokinią Poduchowną - obecnie ul. Poduchowna w Tłokini Kościelnej, osada powstała na dawnych dobrach kościelnych. Pierwszymi osadnikami byli żołnierze powracający ze służby w wojsku carskim

Nawiedzony park – tak nazywano park w Tłokini Kościelnej po śmierci właściciela Ignacego Chrystowskiego, którego duch miał nocą jeździć na koniu „Czardaszce”



Dąb w parku

Doły – pola położone na najniższym terenie, do których spływała woda powodując osuwanie się ziemi i powstawanie dołów

Parcele - to zachodnia część Tłokini Kościelnej. Ziemie należące do majątku rodziny Chrystowskich. Po II wojnie światowej zostały „rozparcelowane”. Nowi właściciele pieniądze za otrzymaną ziemię wpłacali do skarbu państwa

Naparcela – część wielkiego pola, za które dziedzic pobierał opłaty od gospodarujących na nim rolników

Ugory - ziemie będące przedłużeniem wsi Kozianów w kierunku zachodnim. Ze względu na niską klasę zaniedbane, porośnięte chwastami; obecnie uprawiane przez rolników

Dębicz - wzniesienie w Tłokini Kościelnej położone za wschodnią częścią parku, na którym dawno temu rosły dęby

Smugi - podmokłe, bagniste tereny w Tłokini Kościelnej graniczące z Rożdzałami, położone przy szosie wiodącej z Tłokini Kościelnej do Skarszewa.

Piachy – najgorsze grunty o słabej ziemi znajdujące się pod lasem

Letnicho, Letnisko - dawna nazwa wsi Słoneczna. Na letni, sobotnio - niedzielny odpoczynek przyjeżdżali tutaj zamożni mieszkańcy Kalisza i Łodzi

Psia Łąka – pola, dawniej łąki przed wjazdem do lasu na Słonecznej, gdzie kiedyś schodziły się miejscowe psy

Na podstawie prac konkursowych: Sylwii Bach, Pauliny Buś, Iwony Morawińskiej, Moniki Pietrzak, Agnieszki Szlenkier i Tomasza Dymnego nadesłanych na konkurs z cyklu „Moja mała Ojczyzna”.



Kącik kulinarny pani Lucyny

Placki ziemniaczane

Składniki:

1 kg ziemniaków
4 łyżki mąki
3 jajka
10 dag boczku wędzonego
2 ząbki czosnku, ziele angielskie zmielone, majeranek, pieprz, sól, Vegeta

Sposób przygotowania:

Ziemniaki obrać, zetrzeć na tarce o grubych oczkach, dodać pokrojony w drobną kostkę boczek, jajka, mąkę, rozarty czosnek, przyprawy. Wszystko wymieszać, smażyć z obu stron na oleju.

Najlepiej podawać:

- 1) z bitą śmietaną i konfiturą z żurawin
- 2) z ketchupem
- 3) z sosem bogracz

Sos bogracz

1 seler
1 marchew
1 pietruszka
20 dag pieczarek
1 mała puszka groszku
1 cebula
2 ogórki kiszzone
½ szklanki ostrego ketchupu
po 1 strąku papryki czerwonej, zielonej, żółtej
3 łyżki koncentratu pomidorowego,
50 dag wołowiny bez kości
4 łyżki oliwy, sól, pieprz

Sposób przygotowania:

Wołowinę pokroić w cienkie paski; seler, marchewkę, pietruszkę w słupki, a cebulę w kostkę, wszystko podsmażyć na oliwie i dusić do miękkości. Pieczarki pokroić w plasterki i podsmażyć na oliwie. Dodać do mięsa pokrojone ogórki, ketchup, groszek, koncentrat. Przyprawić solą, pieprzem i dusić 15 minut.

Kłась na upieczone placki

Śluby



Czerwiec 2004

Zbigniew Antoni Kliber
Edyta Maria Wichłacz

Adam Marcin Kuświk
Maria Roga

Lipiec 2004

Wojciech Rafał Ziąbkowski
Dominika Zdzisława Ugorna

Sierpień 2004

Aleksander Sobkowiak
Janina Augustyniak

Adam Mieczysław Kubiak
Kamila Maria Gawłowicz

Andrzej Janik
Magdalena Anna Frankiewicz

Karol Józef Owczarz
Iwona Violetta Nurek

Wrzesień 2004

Sławomir Włodzimierz Berezowski
Beata Zofia Karolak

Ryszard Grzegorowski
Aleksandra Rabiega

Marcin Łusiaczyk
Magdalena Maria Jaśkiewicz



Zgony

Czerwiec 2004

Maria Budka	Opatówek	76 lat
Teresa Kozłowska	Opatówek	67 lat
Marianna Zimna	Trojanów	83 lata
Eugeniusz Wojcieszak	Opatówek	59 lat
Helena Suchorska	Opatówek	81 lat
Kazimierz Stawiraj	Opatówek	82 lata
Marianna Kujawa	Józefów	88 lat
Marianna Marczak	Bogumiłów	85 lat

Lipiec 2004

Klaudia Janik	Józefów	8 lat
Stanisław Kurzyński	Opatówek	72 lata
Honorata Kęszka	Opatówek	80 lat
Stanisław Stachowiak	Opatówek	62 lata
Stanisław Sztrajt	Opatówek	61 lat

Sierpień 2004

Dariusz Michalak	Józefów	38 lat
Stanisław Dypa	Józefów	78 lat
Zofia Brodziak	Opatówek	75 lat

Wrzesień 2004

Franciszka Napierała	Opatówek	82 lata
Mieczysław Piechota	Szulec	76 lat
Helena Szabelska	Kalisz	94 lata



Od Redakcji:

Redakcja zastrzega sobie prawo nieprzyjęcia materiałów do druku, jak również skracania i poprawiania tekstów nadesłanych do publikacji.

Redakcja zwraca się z uprzejmą prośbą do mieszkańców naszej gminy o dostarczanie informacji dotyczących urodzin, małżeństw i zgonów.

Redakcja zamierza kontynuować „Kronikę Towarzystwa”. Będziemy nieodpłatnie zamieszczali życzenia, podziękowania itp.

Redaguje zespół w składzie:

Bożena Banasiakowa, Maria Kocembowa, Jan Kowalkiewicz, Magdalena Krytkowska, Jadwiga Miluśka – redaktor naczelna, Elżbieta Rogozińska

Skład komputerowy: Mariusz Pyszel
Korekta: Elżbieta Rogozińska
Fotografie: archiwum biblioteki w Opatówku

Wydawca: Towarzystwo Przyjaciół Opatówka
Gminna Biblioteka Publiczna im. Braci Gillerów
62-860 Opatówek, Plac Wolności 18
tel. 0-62 76 18 209

<http://www.biblioteka.opatowek.pl>
e-mail: biblioteka@opatowek.pl